№. 152. Kraków 6 Lipca — Piątek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie: rocznie . . . zła. 20; półrocznie . . . „ 10; kwartalnie; miesięcznie

w Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie . . . zła. 24; półrocznie . . . 12; 6; 2 cen. 25

rocznie; półrocznie; kwartalnie — (pocztą) zła. 34; „ 17; „ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 5 lipca.

Wiadomości, jakieśmy od dwudziestu czterech godzin odebrali, a zatem już po napisaniu wczorajszego artykułu o sprawie neapolitańskiéj, rzucają niejakie światło na tamtejsze wypadki. Osnowa proklamacyi królewskiéj z 25go z. m. lubo nieprzedstawia bynajmniéj rozwiązania bieżącéj sprawy, to wszelako pozwala oceniać zawikłanie w jakiem się ona teraz na półwyspie znajduje. Akt ten monarszy, któryśmy podali w numerze wczorajszym, odnosi się do Królestwa Obojga Sycylii przez konstytucyę którą król udzielić narodowi postanowił, a do Włoch całych przez przymierze które król z Piemontem zawrzeć zamierzył, nareszcie do saméj Sycylii przez obietnicę odrębnej administracyi i wicekrólestwa na téj wyspie. Niemówimy nic o amnestyi, bo ta wypadkami już jest zniweczoną. Udzieloną była do d. 25go czerwca; a w d. 28 zaszły rozruchy w Neapolu, 30go zaś według depeszy telegraficznéj zastępy Garibaldego potykały się już z wojskiem królewskiem pod Mesyną. Nowa amnestya byłaby więc już dzisiaj konieczną.

Co się tyczy konstytucyi, trudno z wyrazów królewskich wyrozumieć, czy statut piemoncki za modłę służyć jéj będzie. Ma ona wprawdzie być zgodną z zasadami włoskiemi i narodowemi, ale ma oraz ścieśnić węzły między ludami podległemi berłu Franciszka II. Komandor Spinelli będzie znakomitym mężem stanu, jeżeli zdoła pogodzić te dwa zadania w téj chwili. Z resztą nikt się zapewne niełudzi, aby konstytucya, jakąkolwiekby ona była, posłużyć mogła za dostateczne narzędzie do utrzymania korony Obojga Sycylii i przywrócenia spokojności w państwie Franciszka II. Gdyby nawet nie precedencye rządu neapolitańskiego, to już sama ta okoliczność że koncesya uczynioną została jak powiadają *in extremis*, nie wróży jéj zaufania narodu, a tylko zaufaniem poparła mogłaby dać siłę rządowi. Inaczéj stanie się łatwo jego zgubą, i powszechnie téż za zgubną ją uważają.

Tem więcéj zaś przemaga to zdanie, że jak dotąd niezanosi się, aby Neapol konstytucyjny mógł w przymierzu z Piemontem znaleść ratunek. Ze wszystkich zawikłań w jakich się znalazł Piemont od chwili wypadków przeszłorocznych we Włoszech, obecne nie jest najmniéj ciekawem. Już sama wyprawa Garibaldego niemałe rodziła zawikłania; nie łatwo było rządowi turyńskiemu zachować udaną przynajmniéj zimną krew w pośród ogólnego zapału jaki wywołała wyprawa, tudzież trzymać się na pozór biernie w obec wypadków zaszłych w Sycylii. Lecz postanowienie Franciszka II przymnożyło trudności. Dziś Piemont znajduje się między królem który udziela poddanym swym konstytucyę liberalną, który chce przyjąć politykę narodową włoską, i żąda przymierza, a Garibaldim który pobił wojsko tego króla, zdobył stolicę Sycylii, rozszerzył powstanie na całéj wyspie, obudził inne nadzieje, który otwarcie pisze do Turynu, iż nie złoży broni, dopóki nie opanuje całego królestwa Obojga Sycylii, i więcéj nawet. Zdaniem *Courrier du Dimanche* hr. Cavour przeczuł od pewnego czasu, to jest od misyi komandora Martino to zawikłanie, i aby uniknąć niebezpieczeństwa, wysłał p. Lafarinę z instrukcyami, aby natychmiast anneksyę Sycylii przywieść do skutku. Nie pozostawało bowiem nic innego do czynienia, tylko przyłączyć Sycylię do Piemontu, i uznanie faktu tego dokonanego podać jako warunek przymierza z Neapolem, albo też zostawić wyprawę własnemu jej losowi, a odpowiedzialność i korzyści Garibaldemu. Nieudało się p. Lafarinie: Garibaldi niechciał natychmiastowéj anneksyi, i to było powodem ustąpienia pp. Torearsa i Pisani z gabinetu sycylijskiego.

Tymczasem zawikłanie nadeszło. Zdaje się według odebranych wiadomości, że naczelnik powstania spostrzegł się, iż p. Cavour jest zręczniejszym od niego politykiem. Zmienił zdanie, chce natychmiast anneksyi dowiedziawszy się o akcie wydanym przez króla, zwołał powszechne głosowanie na 18 b. m., a na dowód że wicekrólestwo nie zaspakaja Sycylii, stoczył, jak mówi telegram, na d. 30 bitwę z wojskiem królewskiem pod Mesyną. Z tego postępowania okazuje się, że Garibaldi w żadne układy wdawać się niechce; o czém zresztą mało kto wątpił, a nawet w samym Neapolu, albowiem donoszono, że wraz z ogłoszeniem aktu monarszego, wyszły nakazy nowych wysyłek do Messyny.

Lecz ani zwołanie powszechnego głosowania na d. 18 lipca, ani rozpoczęcie kroków wojennych, nie uchyla Piemontu od owéj trudności, jakiéj hr. Cavour faktem dokonanym chciał uniknąć. Wspomniany wyżéj dziennik utrzymuje, że rząd piemoncki odmówi wprost i formalnie żądanego przymierza, ograniczając się na prostém oświadczeniu w Paryżu i w Neapolu o swém przychylném i przyjazném usposobieniu dla tronu i dynastyi Obojga Sycylii. Pomimo parcia z Francyi, gabinet turyński jednomyślnie postanowił tak sobie postąpić, raz dla tego, iż nie może się wystawić na niepopularność gdyby zawarł przymierze, powtóre iż ma przekonanie, że koncesye te nie pomogą, bo tron Franciszka II nie zniósłby zgromadzenia rzeczywiście narodowego.

Jeżeli wiadomości te, które cytowany dziennik za pewne podaje, są prawdziwe, tém mniéj naówczas sądzić można, aby Sycylia weszła z Neapolem w jakiekolwiek układy. Na charakter taki jak Garibaldego trzeba było wielkiego nacisku. Przystąpienie Piemontu do przymierza z Neapolem, i poparcie Cesarza Napoleona wyraźnie temu układowi udzielone, mogło wpłynąć na decyzyę dyktatora Sycylii. Ale skoro Piemont odrzuci proponowaną zgodę — Garibaldi z pewnością odrzuci wszelkie koncesye i daléj w wykonaniu swego planu pójdzie. Jeżeli tak jest — wypadki tylko rozstrzygną sprawę neapolitańską.

Korespondencya Czasu.

Wrocław 3 lipca.

† *Indépendance* podała przed kilku dniami rozbiór depeszy barona Schleinitza do ajentów dyplomatycznych pruskich uwierzytelnionych przy zagranicznych dworach, odnoszącej się do zjazdu badeńskiego. Dzienniki berlińskie zaprzeczają istnieniu takiej depeszy, czyniąc słuszną uwagę, że akt takowy nie byłby na czasie, zaraz po widzeniu się monarchów z sobą, i że treść jej tego jest rodzaju, że każdy polityk kawiarniowy mógł ją sobie był złożyć. Prawdą tylko jest, że pan Schleinitz przesłał depeszę o zjeździe badeńskim do ajentów pruskich w Niemczech i skreślił w niej dobitniej jeszcze niż się to stało w przemowie Księcia Rejenta, stanowisko obecnej polityki pruskiej.

Polityka ta zyskuje stronników. Członek zgromadzenia obywatelskiego wolnego miasta Hamburga, pan Martens, podał temi dniami wniosek, oparty na kilku „zważywszy“, które na Bundestagu nie zostawiają dobrej nitki, z żądaniem, aby Prusy wzięły inicyatywę w przywiedzeniu do skutku jedności Niemiec, a przedewszystkim w zwołaniu parlamentu niemieckiego. Zgromadzenie wezwane jest, aby wniosek ten uchwaliło i przesłało go do przyjęcia senatowi.

Podobne żądania objawiły się już w wolnem mieście Bremen. W państwach monarchicznie ukonstytuowanych zapewne się one nie pojawią, bo tamby podobno takich petentów pociągnięto przed sąd za zbrodnię stanu. Wszakże o takie przestępstwo obwinia nawet *Kreutzzeitung* Związek narodowy rezydujący w Koburgu i propagujący stamtąd detronizacyą dynastyj i zwalenie Bundestagu, które przecież gabinet pruski i przed sejmem i przed zgromadzeniem książąt niemieckich w Baden uznał za prawnie istniejące i oświadczył uroczyście, że nie ma zamiaru czynić komukolwiek uszczerbku w słusznie i legalnie posiadanych prawach. Gdyby wnioski powyższe w miastach wolnych przeszły, co się prawdopodobnie nie stanie, chociaż Związek nyrodowy liczy tam najwięcej stronników, wypadek takowy byłby początkiem i niejako wstępem do zastósowania w Niemczech zasady powszechnego głosowania, na której się opierają dzisiejsze polityczne i terytoryalne anneksye. Prasa francuzka, która, mimo zjazdu frankfurtskiego, ciągle o Renie rozprawia, stawia możność zastósowania zasady tej nawet do takich narodowości, które nie są francuzkie. Jej zdaje się, że w danym razie ludność niemiecka nad Renem rzeczywiście byłaby skłonną do przyłączenia się do Francyi, i że na takie powszechne objawione żądanie Francya nie mogłaby dać odmównej odpowiedzi. Do czego to dyalektyka politycznego rozumowania nie doprowadza!

Jeszcze w miesiącu kwietniu pewna część stanu rycerskiego z pięciu prowincyj wschodnich, z hr. Stolberg-Wernigerode na czele, złożyła na ręce Księcia Rejenta w uzyskanej osobistej audyencyi petycyą o utrzymanie prawa z r. 1847, wyłączającego żydów od osobnej reprezentacyi w zgromadzeniach stanów powiatowych i prowincyonalnych. Książę Rejent oświadczył wtedy deputacyi rycerstwa, że rzecz tę każe raz jeszcze gruntownie rozważyć. Doręczoną teraz została hrabiemu Stolbergowi odpowiedź na rzeczoną petycyą. Powiedziano w niej, że prawo powołane, było już na drugim sejmie stanów połączonych w r. 1848 należycie rozważone i legalnie w skutku zapadłych uchwał zniesione; że następnie konstytucya, stosując się do tego, wyrzekła równouprawnienie wszystkich obywateli kraju, bez względu na ich religią, że zatem wydane w jej duchu późniejsze prawa nie mogą być zniesione, że wreszcie obywatele żydowscy okazali się dotąd w każdym razie zdolnymi do sprawowania funkcyj przywiązanych do posiadłości ziemskich. Jednem słowem odpowiedź brzmi odmownie, i równouprawnienie żydów zyskuje przez nią w Prusiech nową podstawę. Starć nie zabraknie zapewne jeszcze, bo same władze, mianowicie sądownicze, czynią wyjątki z tego uprawnienia. Dopiero temi dniami jeden z sądów wzbronił asesorom żydowskim zasiadania w sądach przysięgłych.

Wiadomość, że Cesarz Aleksander przybędzie tego lata na dłuższy czas do Niemiec, nabiera co-

Część Literacko - Artystyczna.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Akta uroczyste — Wystawa szkoły sztuk pięknych — Zabawa w ogrodzie Saskim — Upominek dla Deotymy — Nowa symfonia — Nowy koncert — Zgromadzenie akcyonaryuszów kolei żelaznéj W. W. — Zaćmienie słońca — Kometa — Wisła — Łazienki letnie — Artyści — Instytut muzyczny — Po naszemu — Kupno kapelusza.

Najgłówniejszym obecnie wypadkiem w Warszawie są akta uroczyste, odbywane po wszystkich bez wyjątku szkołach, szkółkach i pensyach, tak rządowych jako i prywatnych. Zaraz z ukończeniem tych aktów, następuje i wyjazd uczniów z Warszawy, na owe szczęśliwe wakacye, które dotąd każdemu, pomimo różnie upłynionych lat stoją przed oczyma. Tam to rzucał się w kąt z białą tasiemką niebieski surducik, tam się odbierał uścisk serdeczny sióstr, braci i matki, lub też surowe połajanie ojca jeżeli opócz promocyi nie przywiozło się żadnéj innéj nagrody, a przynajmniéj pochwały, tam to wreszcie z kolei zapomniawszy nachwilę o mozołach szkolnych, i pogróżkach pijarskich lub benedyktyńskich, zamieniało się książki na konia a kajeta na fuzyę, żyło się nieprzymierzając jak jaki pasza, gdyż rzeczywiście za nadejściem wakacyj, człowiek wychodził *na... paszę!* Ale zostawmy już te słodkie wspomnienia przeszłości, i zabierzmy się do teraźniejszości, jako będącéj zadaniem niniejszego sprawozdania.

Owóż przed rozpoczęciem jednego z takich popisów, to jest tutejszych gimnazyów, urządzono wystawę z prac uczniów szkoły sztuk pięknych w Warszawie, składającą się z rysunków, malarstwa i rzeźby. Wystawa ta od chwili jéj otwarcia, budziła ciągle zajęcie, i mnóstwo ściągnęła osób, pragnących zaznajomić się z temi nowemi przyszłych artystów płodami. Mówiąc zaś prawdę, zasługiwała ona na to wspomnienie, gdyż przedstawione utwory przemawiały niemało na korzyść młodzieży, poświęcającéj się temu zawodowi. Nie były to rozumie się już arcydzieła skończone, ale w wielu z nich przebijał istotny talent, wróżący świetną niektórym przyszłość, chociaż mówiąc szczerze, na liczbę artystów wcale nie możemy narzekać, a tym czasem zamiłowanie u nas do sztuki, nie jest jeszcze obudzone tak silnie, ażeby im wynagrodziło ich prace, jak tego mamy dowód z wystawy krajowéj, na którą składają się wszyscy tegocześni artyści. Zakupienie na téj wystawie obrazu, jeszcze dotąd do rzadkości należy, a jednakże tyle z niéj rąk żyje; cóż więc będzie dalej z temi nowemi pracownikami, którzy znowu za lat kilka powiększą to grono wszedłszy w poczet artystów?...—

W ciągu tego tygodnia mieliśmy w ogrodzie Saskim jedną z tego rodzaju zabaw, która tłumnie ściąga publiczność warszawską. Była to zabawa muzykalno-kwiatowa z loteryą fantową, taką samą jaką poprzednio urządziło Towarzystwo Dobroczynności na dochód starców i sierot; tym zaś razem urządzone przez tutejszą gminę ewangelicko-augsburgską, na korzyść biednych tejże gminy. Wszelkie tego rodzaju zabawy w Warszawie, zależą od jednéj tylko rzeczy, to jest od pogody, a że ta była jak najpiękniejsza dzień cały, przeto i zabawa się powiodła, bo tysiące osób do ogrodu ściągnęła, z których każda za wejście płaciła dwa złote, oprócz tego kto życzył nabywał do woli loteryjne bilety po półrublu za bilet, aby u koła loteryjnego popróbować fortuny. I tu także jak i poprzednio były namioty, i tu po tych namiotach pozajmowały miejsca uproszone damy w asystencyi młodzieży, członków gminy, i tu muzyka Bilsego, oraz orkiestry wojskowe grzmiały kolejnie, i tu nakoniec, wieczorem, ogród zajaśniał illuminacyą i spalonemi sztucznemi ogniami, a wszystko to tylko za dwuzłotówkę przeznaczoną na wsparcie bliźniego. Przy takich tedy warunkach, łatwo było osiągnąć korzystny z téj zabawy rezultat i zadowolić pragnących się przyczynić do dobroczynnego dzieła. Ostatnia też to już podobno z zabaw tegorocznych publicznych, wyprawianych pod gołém niebem, i można powiedzieć, że świetnie zapieczętowała cały szereg innych poprzedniczek swoich.—

Przebiegając z jednéj materyi do drugiéj, zatrzymamy się na chwilę przy Deotymie, a raczéj przy upominku jaki ją spotkał w tych dniach od jéj braci Polaków. Trzy lata temu jak improwizatorka ta bawiąc w Ostendzie, zjednała sobie współczucie obecnéj tam polonii, która słysząc jéj piękne natchnienia, postanowiła uczcić ją upominkiem. W tym więc celu otworzono składkę na miéjscu, a gdy lista zapisujących się dostała się do Paryża, zamiar ten na większą rozszerzył się skalę i utworzył się fundusz, którego owocem była prześliczna bransoleta, przechodząca wszystko pod względem wartości sztuki. Na głównym medalionie zdobiącym tę bransoletę, umieszczono wyobrażenie Boga Rodzicy otoczonéj chórem Aniołów tak drobnych, że chcąc ocenić ich wykończenie trzeba na to patrzeć przez lupę. Inne trzy medaliony wyobrażają innych trzech Patronów, a w środku głównego z nich, napis: „Deotymie Polacy“, a do koła inny: „Pieśni o Lechii (ostatni z poematów Deotymy) śpiewać będą dzieci polskie.“ Wszystko to złote i emaliowane spojone z sobą szeroką taśmą łańcuszkową równie misternéj roboty jak i sama bransoleta. Wykończona ona została u jednego z pierwszych w tym rodzaju mistrzów, to jest u Patka w Genewie, i dziś ozdabia już rękę wieszczki, stanowiąc dla niéj jak się wyraziła, jedną z najdroższych pamiątek! —

W téj nieprzebranéj masie muzykaliów, jakich nam między innemi dostarcza orkiestra Bilsego, mieliśmy także i nowość, to jest symfonię Spohra, po raz pierwszy wykonaną w Warszawie. Była to dla Warszawian a szczególniéj dla melomanów wielka że tak powiemy fета. Zebrano się zatém licznie w *Dolinie*, a że jak wiadomo dla owéj orkiestry niema dzieła, któregoby nie pokonała, i nie oddała go w całéj świetności, efekt tedy był jak najzupełniejszy i wszyscy z zadowoleniem opuszczali Dolinę, zarówno z Bilse'go jak i z Spohr'a.—

Mniéj za to szczęśliwie powiódł się koncert niedzielny, jaki w resursie nowéj zapowiedziała jedna ze śpiewaczek panna Niemczykiewicz. Nie dość bowiem, że zmordowana koncertami publiczność nie licznie się zebrała, ale jeszcze nazajutrz uderzyły dziennikarskie gromy w śpiewaczkę, pragnąc ile możności położyć raz na zawsze tamę tym koncertom, które tak się u nas zagnieździły, że nie

raz większej pewności. Mówią także przy tej sposobności o zjeździe trzech Cesarzów: rosyjskiego, austryackiego i francuzkiego. Znowu jeden z ministrów pruskich, hr. Schwerin, udał się do Baden-Baden. Mówią jednak, że pojechał tylko do wód. Minister wojny bawi jeszcze tamże, toż baron Schleinitz.

Wiedeń 4 lipca. J. C. K. Ap. Mość nadał szambelanowi swemu i prezydentowi krajowemu Bukowiny hr. Karolowi Rothkirch-Panthen godność tajnego radzcy z uwolnieniem od taksy, a rotmistrzowi bar. Karolowi Hacke godność szambelańską.

— *O. D. Post* opierając się na liście prywatnym, który ją doszedł z Berlina, twierdzi, że wszystko to co pisano po dziennikach o bliskiém dojrzałości porozumieniu się między Austryą a Prusami, należy jak nateraz do zakresu miłych nadziei. Niemasz prawie żadnych punktów, a jeżeli są, to bardzo słabe, na którychby w tym względzie rzeczywiście oprzeć się można. Stanowczych układów spodziewają się dopiéro w skutku własnoręcznego listu Księcia Rejenta Pruskiego do Cesarza austryackiego. Pismo to poszło do Wiednia w sobotę 30go czerwca.

— Rozporządzenie świeżo wydane zaprowadza niejakie zmiany w przepisach tyczących się zastępstwa w wojsku. Niemożna się dać zastąpić na podstawie umowy prywatnéj; brat tylko brata może zastąpić; jeśli zastępca już sam wysłużył w wojsku, lub czas popisowy przebył. Władze administracyjne są obowiązane natychmiast przyzwalać na złożenie opłaty uwalniającéj od służby wojskowéj. Dowódzcy jeneralnych komend mogą po dwóchletniéj służbie uwalniać żołnierzy za złożeniem przepisanéj opłaty. Zastępca który się powtórnie zaciąga po wysłużeniu zupełném, otrzyma 30 złr. za cały okres wojskowéj służby, a 15 złr. za pół okresu.

— Wielkie sprawiła tu wrażenie broszura wyszła w Lipsku bezimiennie pod tytułem: „Palingenesis, pamiętnik o reformach administracyjnych w Austryi.“ Autor zamierza wskazać sposób zespolenia zasady jedności państwa z wymaganiami samorządu i równowagi w budżecie. Aby rozwiązać to zadanie, radzi on zupełne zaprowadzić przeobrażenie w całym organizmie administracyjnym i sądowym, w skarbowości, itd. Opierając się na programie obecnego gabinetu z d. 22 sierpnia r. z., wykazuje szkodliwość skomplikowanej machiny rządowej, wdawania się władz we wszystkie stosunki prywatne, słowem, wadę zbytniego rządzenia. To co wielokrotnie już wykazywano pod względem piśmideł niepotrzebnych, nużących siły urzędników, a wyczerpujących zewnętrznie tylko każdą sprawę bez wejścia w jéj głąb, to autor powyższego dziełka stara się na rozleglejszem polu, na zasadach więcéj rozumowanych udowodnić. Wprawdzie już w roku 1851 polecono zaprowadzić oszczędności w administracyi, lecz nietknąwszy systemu nie można było nic innego zrobić, jak tylko urwać jaki wydatek. Skutek okazał, że zaległości rosły, musiano powiększyć liczbę urzędników, koszta administracyi od r. 1851 do 1858 zwiększyły się z 84 milionów na 108, lubo nieuwzględniono żądań podwyższenia płac urzędniczych, a prędzej czy później zajdzie tego potrzeba w skutku podrożenia wszystkich przedmiotów życia a zniżenia się wartości pieniędzy.

Jako główne wady administracyi autor rzeczonej rozprawy wymienia rozdrobnienie odpowiedzialności urzędniczej, rozdrobnienie czynności podług przedmiotów i papierowa kontrola przy zielonym stole przez wykazy. Ażeby zrzucić z siebie odpowiedzialność, każdy urzędnik stara się nagromadzić jak najwięcej zdań, objaśnień, referatów, opinij podrzędnych urzędników, komisyonalnych zbadań, protokólarnych przesłuchań i na tych podstawach mechanicznie referuje. Akta rosną, koszta się powiększają, czas drogi się marnuje, siły umysłowe i fizyczne urzędników wycieńczają się na formułkowych i jednostajnym trybem prowadzonych czynnościach, a sama rzecz ani na krok nie postępuje i tylko budżet wydatków publicznych świadczy o ciężkiej a bezowocnej pracy.

Mówiąc o „Palingenesis“ nie od rzeczy będzie przytoczyć, że jeden z byłych namiestników w Linz wydał swoje pamiętniki, w których składa wielką moc dowodów przemawiających za potrzebą zmiany całej manipulacyi urzędowej. Przytoczymy tu jeden z licznych przykładów jaki nam pozostał w pamięci. W pewnej kancelaryi dymił piec. Złożono raport, wyznaczono komisyę, wysłuchano opinij biegłych i po długich pisaniach zapytano, coby nowy piec kosztował? Zdun ofiarował się go postawić za 20 złr. Deklaracyę tę posłano do wyższej władzy, przeprowadzono przez bióro rachuby i kiedy się zdawało, że już piec stanie, przyszła odpowiedź z zapytaniem, czy dawny piec nie da się naprawić. Zawezwano więc znów o zdanie biegłych, a ci uznali, że piec naprawionym być może. Zdun podjął się naprawy za 15 złr. Akta tego przedmiotu przeszły znów wszystkie instancye administracyjne i rachunkowe, a tymczasem minęła zima. Urzędnicy nie bywali regularnie w kancelaryi, bo wśród dymu i zimna pracować nie mogli. Skarb oszczędził wprawdzie 5 złr., lecz całe postępowanie w tej sprawie więcej wartało czasu, papieru, światła, pracy urzędników niż za 5 złr.

Po obszernym wykazie wad administracyi, których tu ani cząstki niedotknęliśmy, autor „Palingenesis“ przychodzi do mówienia o reformach. Bardzo słusznie powstaje on przeciw ciągle zmienianemu podziałowi administracyjnemu prowincyj, obwodów, powiatów itd., przeciw obiorowi coraz innych punktów centralnych władzy, i twierdzi, że ogromne rosną ztąd koszta skutkiem przenoszenia biór i archiwów, jak niemniej mieszkańcy bywają bałamuceni temi zmianami i tracą zaufanie w trwałość organizacyi politycznej.

Również bardzo trafnie dowodzi potrzeby rozdziału sądownictwa od administracyi, który to rozdział już raz orzeczony, zniesiony na nowo został. Mimo tego nie widzi on potrzeby zmiany w sądownictwie, ani niedotyka ważnej kwestyi nienaruszalności sędziego. Wszelako o poprawie sądownictwa ani pomyśleć nie można nie orzekłszy wielkiej zasady niezależności sędziego. W Anglii i we Francyi zasada ta stworzyła całą dzisiejszą wielkość magistratury sądowej, jej powagę, znaczenie, wpływ na administracyę, na polityczny byt państwa i stała się źródłem wewnętrznej potęgi.

Autor zajmuje się także hierarchicznym podziałem władz, jakoteż reprezentacyą. W jednym i w drugiej wpada w ważny błąd, ryczałtowego i jednostajnego urządzania. Nie przyznając autonomii prowincyonalnej, niemoże pomyśleć, jakby to było, gdyby każdy kraj koronny odmienną miał administracyę, jaka jego potrzebom i tradycyom, a nawet geograficznemu położeniu odpowiada; a tem mniej może przypuścić, aby reprezentacya krajowa na innych zasadach opierała się w tym, a na innych w tamtym kraju. A przecież, aby reprezentacya była rzeczywistą przedstawicielką potrzeb i interesów kraju, musi odpowiadać zupełnie miejscowym warunkom. Pod wieloma też względami „Palingenesis“ podobną jest do tylu innych broszur wyszłych ostatniemi czasy w tym samym przedmiocie reorganizacyi państwa austryackiego: to jest, że widzi złe istniejące i radzi je usunąć, lecz kiedy mowa o postawieniu na to miejsce nowego budynku, nigdzie grunt pod fundamenta nie jest zbadany i rozpoznany. Wszakże, gdzie warstwy i pokłady są różne, tam nie można jednakich kłaść fundamentów i w jednakiej głębokości.

Królestwo Polskie.

Donieśliśmy jeszcze dawniéj czytelnikom, iż obywatele Ukrainy, Podola i Wołynia widząc z Towarzystw rolniczych wielkie korzyści dla rolnictwa i w ogóle dla podniesienia dobrego bytu mieszkańców, zamyślali zawiązać Towarzystwo Rolnicze podolsko-wołyńsko-ukraińskie na wzór Towarzystwa Rolniczego warszawskiego. Zgromadzeni w styczniu w Kijowie na kontrakty, zajęli się gorliwie wykonaniem tego dobroczynnego dla całéj prowincyi zamiaru, wyznaczyli komisyę, która pod przewodnictwem p. Zenona Hołowińskiego wypracowała projekt ustawy Towarzystwa, zapatrując się na ustawę Towarzystwa Rolniczego warszawskiego, oraz zebrali 33,000 rs. na pierwsze potrzeby tegoż Towarzystwa. Projekt ten ustawy Towarzystwa Rolniczego podolsko-wołyńsko-ukraińskiego, które dla krótkości nazywać możemy „kijowskiem“, przedstawiony został rządowi do zatwierdzenia: Przed parą tygodniami, bo w połowie czerwca zgromadzonych na wybory obywateli uwiadomił wojenny jenerał-gubernator podolski, wołyński i kijowski, ks. Wasilczyków, iż przedstawiony projekt ustawy uzyskał zatwierdzenie rządowe, lecz z dwoma ważnemi zmianami: pierwsza, iż nie dozwolono żadnych zgromadzeń po powiatach tylko jedno zebranie w Kijowie; druga, iż prezesem Towarzystwa ma być jenerał-gubernator. Obie te zmiany zmieniły z gruntu projekt ustawy i wątpimy, aby zawiązujący Towarzystwo przyjąć go mogli w takim stanie. Pierwsza zmiana przeciwna jest dążności i celowi Towarzystwa, które, aby przyniosło korzyść, musi mieć podstawę na wsi i na roli, gdy tymczasem zmiana chce go zamknąć w mieście i to leżącem na krańcu prowincyi. Wszystko cośmy powiedzieli przeciw świeżemu ograniczeniu Towarzystwa Rolniczego warszawskiego stósuje się i do téj zmiany w projekcie ustawy Towarzystwa Rolniczego kijowskiego. Druga zmiana nakazująca, aby prezesem Towarzystwa był wojenny jenerał-gubernator, przeciwną jest jeszcze więcéj naturze Towarzystwa, przeciwną zasadzie przyjętéj we właściwéj Rosyi dla wszystkich Towarzystw, przyjętéj tam nawet w projektach rządowych dla Towarzystw kredytowych, banków ziemskich itd., w których rząd z zasady nietylko zostawia swobodny zarząd stowarzyszonym i zupełnie się od wszelkiéj ich administracyi usuwa, lecz nawet nie narzuca im w jakikolwiek sposób swéj opieki. Ale rząd rosyjski, jak to już nieraz przedstawiliśmy, postępuje zawsze według wyjątkowych wojennych praw z Prowincyami Zabranemi, utrzymując je jakby w wieczystym stanie oblężenia. Wątpimy jednak aby w jakimkolwiek kraju prawidłowo uorganizowanym, nawet w czasie stanu oblężenia, stawiono wojennego jenerał-gubernatora na czele Towarzystwa Rolniczego.

Nie mamy jeszcze wiadomości o wypadku wyborów, na które zgromadzili się do Kijowa obywatele ukraińscy, wyborów rozpoczętych w d. 17 czerwca. Poznano tam jak i w innych guberniach, że wybrani przez współobywateli na marszałków i delegatów szlacheckich, jeżeli są dzielnymi mężami, mogą być bardzo użytecznymi prowincyi; poczęto przeto teraz do wyborów większą przywiązywać wagę i zważać więcéj na tęgość charakteru kandydatów, a nietylko na ich położenie w towarzystwie. Najwięcéj było prawdopodobieństwa, że marszałkiem gubernialnym kijowskim obrany zostanie p. Zenon Hołowiński lub p. Baltazar Podhorski.

Włochy.

Wątpliwość czy reformy zapowiedziane w królestwie neapolitańskiém rozwiną się, a dynastya utrzyma się na tronie oraz na drodze konstytucyjnéj i narodowéj, czyli też mimo tych zapowiedzeń, nie upadnie przed powstaniem wołającém na nią „zapózno“, co bardzo prawdopodobne, — wątpliwość tę rozwiązać nam może jedynie zawarcie przymierza przez rząd neapolitański z Piemontem, oraz charakter i zdolność ludzi, którym dzisiaj ster spraw państwa powierzonym został. Dlatego ważną jest rzeczą poznać charakter i przeszłość tych ludzi, którzy teraz postawieni zostali na czele rządu i składają gabinet neapolitański. *Opinione Nationale* taką daje krótką charakterystykę każdego z członków tego gabinetu:

„Spinelli, naczelnik gabinetu dzisiejszego, był deputowanym i ministrem w 1848 r.; powierzone mu było wówczas skreślenie zasad konstytucyi, którą tak prędko odwołano. Niemogąc przeprowadzić w rządzie swych myśli szczerze liberalnych i konstytucyjnych, cofnął się wówczas szlachetnie od rządu i zamknął się aż do dziśdnia ściśle w życiu prywatném. (Dodać tu możemy, że już po wstąpieniu na tron dzisiejszego króla Franciszka IIgo, przed pięciu blisko miesiącami mianowany został intendentem teatru San Carlo; urząd ten przyjął, lecz nie mieszał się bynajmniéj w sprawy polityczne. P. R. Cz.).

„San Martino, minister spraw zagranicznych, jest jednym z neapolitańskich mężów stanu, którzy najmocniéj popychali rząd do reform i do zmiany całego systemu polityki wewnętrznéj i zagranicznéj. Był on konsulem jeneralnym neapolitańskim w Marsylii a następnie posłem w Rzymie. (Będąc na téj ostatniéj posadzie otrzymał już po wzięciu Palerma przez Garibaldego, rozkaz od króla, aby udał się do Paryża w nadzwyczajném posłannictwie z prośbą o interwencyę lub radę. W odpowiedzi, przywiózł list Cesarza Napoleona, którego osnowy nie znamy, lecz który według ogłoszonéj jego treści odpychając zasadę interwencyi, miał doradzać rządowi neapolitańskiemu zmianę systemu politycznego wewnętrznego i zewnętrznego, wstąpienie na drogę reform wewnętrznych a polityki piemonckiéj na zewnątrz. San Martino wróciwszy z tym listem, miał jak najgorliwiéj popierać tę radę. P. R. Cz.).

„P. Manna, minister skarbu, zajmował już tę posadę w lepszych czasach 1848 r. i należał wówczas do gabinetu w którym oddzielnemi wydziałami kierowali: Sciatoja, Poerio, Karol Troya, Conforti, ów wybór z partyi liberalno narodowéj, powołany wówczas chwilowo do steru państwa, aby późniéj był odepchnięty a nawet prześladowany. P. Manna uchodzi za człowieka bardzo oświeconego i prawego, znakomitego pisarza w dziedzinie ekonomii politycznéj.

„Książe Torella, minister spraw duchownych, należał także do gabinetu w 1848 r. Usunięty potem, dostał się nawet późniéj do więzienia w którem jeszcze przed trzema miesiącami siedział.

„P. Fryderyk del Re, minister spraw wewnętrznych, niejest jeszcze dobrze znany w zawodzie politycznym, dotychczas dał się tylko poznać jako dobry administrator.

„P. La Greca, minister robót publicznych, jest to człowiek pełen zdolności, stronnik zasad konstytucyjnych, dawny deputowany. Jest on w swoim zawodzie specyalnie ukształconym, gdyż robił długie studia już to ogólnie w kwestyi dróg, szczególnie zaś dróg żelaznych.

„Dwa bardzo ważne wydziały zawsze, a szczególniéj w dzisiejszych okolicznościach: ministerstwo wojny i marynarki, powierzone zostało pp. Ritucci (a nie Lestucci jak z początku donoszono) i admirałowi Garofalo. Jenerał Ritucci minister wojny, jest to oficer zdolny, człowiek pełen prawości i szlachetności. W 1848 r. dowodził 2gim pułkiem strzelców i na czele jego przeszedł Po wraz z jenerałami: Pepe, Ulloa, Cosenz, Asanti i innymi, mimo piorunujących przeciw-rozkazów z Neapolu. Przez kilka miesięcy brał udział w obronie Wenecyi i zasłużył wówczas na szacunek i ufność dyktatora Manina. Po kilku jednak miesiącach usłuchawszy powtórnego rozkazu króla Ferdynanda II, wyszedł z Wenecyi i odprowadził swój pułk do Rawenny, a z Rawenny do Neapolu.

„Admirał Garofalo, minister marynarki, uchodzi za dobrego marynarza i człowieka prawego. Już od wielu lat kieruje admiralicyą, a dzisiaj, choć 75 lat wieku liczy, ma być jeszcze energicznym i dobrym administratorem. Jeszcze za panowania Murata, w walce pod Caracciolo, gdzie Nelson przyćmił swą sławę, smutną odgrywając rolę, Garofalo przeprowadził aż do Neapolu mimo krążą-

---

zadługo cała Warszawa zamieni się w jedną salę koncertową, a my w niemiłosiernych grajków i śpiewaków, pomiatających sztuką jak plewami! Takie odezwanie się gazet może będzie dla wielu nauką, i przynajmniéj na niejaki czas zapobieży wystąpieniom, których już mamy do sytu.—

Wśród wielu zajęć, aktów itp. odbyło się także we środę d. 27go zgromadzenie akcyonaryuszów kolei żelaznej Warszawsko-wiedeńskiej, na które oprócz członków rady zarządzającej, zamieszkałych w Warszawie, przybyli także i zagraniczni akcyonaryusze, jak książe Hohenloe, minister Milde, baron Muschwitz itd. Na posiedzeniu tem złożone zostały sprawozdania, z których pokazuje się iż interesa téj kolei, w bardzo korzystnym dla akcyonaryuszów znajdują się stanie, i że w ogóle przypadająca do podziału dywidenda, jest jeszcze nieco wyższa jak w 1858 r.—

We czwartek opuścił Warszawę ks. Gorczakow namiestnik Królestwa i udał się do wód zagranicznych.—

Z powodu zbliżającego się zaćmienia słońca, które nastąpi 18go b. m. z obserwatoryum tutejszego wyjechał p. Prażmowski pomocnik dyrektora do Hiszpanii, gdzie jak wiadomo ma nastąpić całkowite zaćmienie. Rzecz szczególna, że obserwatorya nasze tak milczą co do komety, który już od kilku dni się ukazuje. Nie mogą go jak widać, zdefinjować stanowczo, a niechcą nas w błąd wprowadzać. Tymczasem publiczność się niecierpliwi i co wieczór zwraca swe oczy ku zachodnio-północnej stronie, gdzie już przy pogodnych nocach dał się widzieć kometa, a nazajutrz chwyta dzienniki ażali się z nich niedowie czegoś o gatunku tego nowego zjawiska i jego nazwie. Niektórzy utrzymują, iż to jest właśnie ów oczekiwany od lat kilku olbrzymi kometa, który jeszcze się nie dosyć wysunął, aby nam w całym zajaśniał blasku. Zdaje się wszakże, że kwestya ta niedługo będzie w zawieszeniu, i jeżeli nie nasi, to astronomowie zagraniczni rozwiążą nam wkrótce tę niebieską zagadkę.—

Wisła znowu się wzmogła. Jest to zwykły jéj przypływ o tym czasie, i od tego to właśnie nazywają ten wylew St-Jańskim. W górze przybór szedł dość szybko, wtedy gdy pod Warszawą, jeszcze opadała woda. Z tego zatem powodu w kilka dni późniéj, podskoczyła nagle w górę i wywiodła z ukrycia parowce, które szumiąc po jéj grzbiecie ożywiły niejako żeglugę. Niebawem ukazały się zaraz tratwy i galary i żaglowe berlinki trzymane dotąd na uwięzi wśród piasku, przekształcając Wisłę w pływające miasto, które przed chwilą błyszczało piaszczystemi wyspami. Jest to zapewne tylko chwilowa dla żeglugi uciecha, chociaż po święto-jance przyjdzie inna woda, zwana jakóbówka i to tylko złe, że między jedną a drugą, nadzwyczajne miewamy pauzy.

Zaczepiwszy o Wisłę, musimy dodać iż z powodu panujących upałów, cała Warszawa, jeżeli nie w ogrodach, to siedzi w Wiśle, łazienki letnie są przepełnione i pomimo ich liczby i wysokiej ceny, po godzinach trzeba wyczekiwać chcąc się dostać do kosza, a szczególniéj też damom. Z tego to powodu nowy przedsiębiorca pan Pecq, miał przyjść w pomoc zaprowadzeniem nowych łazienek letnich na rzece wraz ze szkołą pływania, tuż przy nowym zjeździe pod tarasem zamkowym, ale że nieco zapóźno wziął się do dzieła, do dziś zatem ciągną się jeszcze roboty, które wszakże sądząc po pośpiechu, z jakim są prowadzone, powinnyby się skończyć już wkrótce, tak aby z 1 lipca otworzyć łazienki.—

Bawiący przez czas niejaki w Warszawie artyści, zwolna z miesiącem lipcem, zaczynają nas opuszczać. I tak, wyjechała już owa harfistka panna Moesner, która rzeczywiście zadziwiła wszystkich nadzwyczajną grą swoją, wyjechał także i Henryk Wieniawski do Paryża, gdzie oczekuje go narzeczona (rodem Angielka), aby się połączyć ślubem. W każdym jednak razie, Wieniawski ma zamiar za kilka tygodni powrócić, ale już nie sam, tylko wraz z żoną. Po powrocie zapewne znowu nam zagra, bo się niesłychanie podobał tutejszej publiczności i przykładem znawców zagranicznych, zyskał od niéj przyznanie mu pierwszeństwa. Pozostał nam tylko jeden już Lotto skrzypek, ale i ten jak słychać wybiera się za granicę.—

Przeznaczony na Instytut muzyczny gmach na Ordynackiem, już oddany został zupełnie Kątskiemu, który korzystając z tego, wziął się zaraz do robót około odnowienia, z zamiarem otwarcia Instytutu w miesiącu wrześniu. Dotąd kandydatów do tego Instytutu jest dosyć, zarówno na nauczycieli jak i na uczniów; zaś dla rozwinięcia oddziału organowego i kształcenia młodzieży na organistów, Kątski uprosił jednego z biegłych w téj sztuce nauczycieli, tojest pana Frayera, aby się udał za granicę, już to w celu przypatrzenia się temu przedmiotowi po innych zagranicznych konserwatoryach, już w celu sprowadzenia organu dla nauki uczniów. Ze wszystkiego widać, iż Kątski bierze się gorąco do dzieła, byle tylko przeprowadzić powziętą myśl przez niego i wywiązać się gdzie z zadania na rozwiązanie którego oczekują mieszkańcy kraju.—

W szeregu nowości dramatycznych, przedstawiono już komedyę akcesitową p. Zygmunta Józefowicza, p. n. „Po naszemu.“ Pobłażliwa jak zawsze publiczność warszawska, lepiej jakoś obeszła się z tym utworem jak recenzenci, którzy wytknęli słabą stronę jego.—

Między krążącemi anegdotkami po mieście jest jedna dość zabawna, to jest, że do pewnego magazynu w Warszawie, przybył jakiś jegomość w zamiarze kupienia sobie kapelusza letniego. Jakoż nabywszy takowy, zapłacił należność, a stanąwszy w nim pod lustrem, nie mógł się nacieszyć z tak wybornego kupna. Na samem jednak wyjściu, zwrócił się do właściciela magazynu z zapytaniem jak się zowią te piękne kapelusze, a gdy ten mu odrzekł, że Garibaldówki, zerwał kapelusz z głowy i rzuciwszy o stół, zażądał zwrotu pieniędzy. Zdziwiony tem kupiec, uczynił zadość jego żądaniu, ale zdjęty ciekawością udał się za nim na ulicę, aby się dowiedzieć ktoby to był taki. Niedługo czekał i powziął wiadomość, iż jegomość ten.... nie był przyjacielem Włoch!

⊙

cych okrętów angielskich swoją korwetę „Cerera“, chociaż podziurawioną kulami. Od tego czynu chwalebnego, za który dostał z rąk Murata order legii honorowéj, admirał Garofalo już się podobno niczém nie odznaczył“.

— W d. 29 czerwca toczyły się w parlamencie turyńskim rozprawy nad nową 150 milionową pożyczką, których najważniejszy ustęp stanowi mowa o przymierzu między Neapolem a Piemontem. Ustęp ten z pominięciem toku obrad o pożyczce wyjmujemy z sprawozdania:

P. Mancini. „Jednę tylko ministrowi uczynię uwagę nad kwestyą najżywotniejszą polityki. Po wyjaśnieniu ministra wątpić nie można o potrzebie pożyczki, która mówiąc właściwie nie jest pomnożeniem długu, lecz prostą przemianą wynikającą z koniecznéj wymagalności wypadków. Członkowie opozycyi uznali potrzebę pożyczki. Wyrazili tylko nieufność w postępowanie ministra, lecz wojna szczęśliwie przeprowadzona, połowa Włoch połączona, nieprzyjaciele nasi przywiedzeni do bezsilności, Europa życzliwa i gotowa na wszystko, oto są skutki, na których opierając się minister może jak Scipio rzec do swych oskarżycielów. „Wnijdźmy do Kapitolu i podziękujmy Bogom“. Co do mnie, mam zaufanie w ministrze, a sądzę, iż wyobrażam opinię narodu.

„Winienem jednak zadać ministrowi kilka pytań pod względem wypadków, dokonywujących się w téj części Włoch, w któréj się urodziłem. W takich okolicznościach błąd mógłby podkopać na zawsze zasadę narodową, dla któréj tyle uczyniliśmy poświęceń. Człowiek, którego posiadaniem szczyciła się Izba, odnowił z większem szczęściem cuda Termopilów. Rząd który nazywano zaprzeczeniem Boga, chce dzisiaj stanąć pomiędzy rządami wolnemi.

„Sycylia ogłosiła Garibaldego swoim wybawcą. Ganiono jednak czyny tego człowieka, który dał dowód niemniejszego taktu politycznego jak wojskowéj odwagi. Ganiono mianowicie postanowienie, rozdzielające pomiędzy obywateli walczących za ojczyznę grunta w dobrach rządowych. Widziano w tem upiora socyalizmu. Błąd ten należy zbić i wykazać, że dyktator zastósował dawną ustawę sycylijską.

„Ustawa z r. 1816 stanowi, że grunta rządowe zamiast iść na własność gmin lub korporacyj moralnych, które najgorszemi są rolnikami, dzielone będą pomiędzy chłopów. Garibaldi nadał tylko prawo pierwszeństwa obrońcom ojczyzny.

„W Neapolu rząd który z takim uporem odrzucał rady wielkich mocarstw, który odrzucił rady człowieka, który tak godnie reprezentował Włochy na kongresie paryskim, rząd dzięki któremu Austrya jest jeszcze panią Werony i dotąd zagraża Włochom, który bombardował drugie miasto królestwa, po haniebnéj kapitulacyi upokarzającéj dzielną armię wyczerpawszy wszelkie środki, ogłasza niespodziewanie sojusz swój z Piemontem, któremu od lat 12 złorzeczył.

„Zapytuję Włochy i was czy to jest moralnie i zacnie? Sumienie Europy odpowiedziało już na to pytanie. Pozory zmian otworzą tylko nieszczęśliwemu temu krajowi nową erę cierpień i zapowiadają czwartemu pokoleniu smutny los, jakiego doznawały poprzednio. Zachowanie się ludu neapolitańskiego w dniu w którym ogłaszano konstytucyę objawiło już, jakiemi przejęty jest uczuciami. Rząd neapolitański zostawiony sobie samemu jest bezsilny. Sam on niema wiary w siebie. Dla tego to wyciąga rękę do Wiktora Emanuela, aby pożyczyć od niego nieco owego uroku, jaki otacza jedynego, prawdziwego naczelnika Włoch. Niechaj polityka ministrów, która zrazu była włoską, niezamienia się zwolna w politykę ambicyi. Natenczas Włochy, ten wielki nieboszczyk, który zdawał się zmartwychwstawać, byłby rękami naszemi i na zawsze w grobie swoim zaparty. Stósunki nasze z Neapolem niechaj się w jednym wyrazie streszczą: „Ostrożność!“ Będą nam radzić przeciwnie. Lecz radzono nam już odepchnąć Włochy środkowe, a mieliście odwagę niesłuchać téj rady.

„Niechaj ten rząd wiarołomny nie zdobi smutnéj swéj korony odbłyskiem światła, którem lśni korona Wiktora Emanuela. Nie chcę wywoływać nierozważnych oświadczeń prezesa rady, lecz niechaj słowem, które pojmiemy, ubezpieczy umysły i niech nas upewni, że ministeryum nieopuści nigdy polityki włoskiej.

P. Farini, minister spraw wewnętrznych.—Pierwszy to raz widzimy w kwestyi tak ważnéj wszystkich mowców jednogłośnie popierających propozycye rządu, winienem jednak odpowiedzieć na uczynione uwagi, ażeby Izba wotować mogła z zupełną ufnością. Głównym zarzutem, jaki nam czyniono jest, iż zbyt ufaliśmy dyplomacyi i że więcéj polegaliśmy na przymierzach niż na sile ludowéj. Mówią nam: zbrójcie miliony Włochów. Linia prosta jest najkrótszą, naprzód! Niemożna jednak zaprzeczyć, że kiedy dawniéj cała Europa ulegała reakcyi, jedyny rząd króla naszego nietylko zachowywał zasady konstytucyjne, lecz rozwijał je bezustannie i wbrew radom całéj Europy popierał prawo państwa przeciw uroszczeniom dworu rzymskiego. Przypomnijcie sobie, żeśmy się oparli Austryi, kiedy panowała w Niemczech i popieraną była przez mocarstwa północne.

„Polityka nasza nie była lękliwą, gdyśmy chorągiew naszą ponieśli do Krymu w jedynym celu przygotowania zamiarów Włoch. Nie była lękliwą gdy na kongresie paryskim małe to państwo Austryę zaskarżyło przed Europą.

„Po nieprzewidzianym pokoju w Villafranca, polityka nasza niezmieniła się. Ministeryum teraźniejsze nie jest odpowiedzialne za to, co zaszło w owéj epoce, lecz zapewnić mogę, że czyniono co tylko było można na korzyść ludów okręgu mantuańskiego. Rząd może się chlubić, że po pokoju w Villafranca, nieszedł za dawaną mu radą pod względem anneksyi.

„Prosimy Izbę, aby z przeszłości sądziła o przyszłości. Co się tyczy okrętów zabranych w Neapolu, fakta nie są całkiem znane, lecz minister nasz w Neapolu czyni potrzebne kroki aby uchronić godność państwa.

„Najważniejszą między przeciwnikami naszemi i nami jest przyczyną rozstroju zarzut, że liczymy na przymierze z Francyą a nie na rewolucyę.

„Jeżeli rozumiecie przez rewolucyę siłę względną często jednoczącą się z gwałtem, nie jesteśmy za rewolucyą. Rząd nie tworzy się na zabiegach, które pozostawić należy fakcyom. Wszędzie gdzie się objawia uczucie narodowe, rząd nietylko je szanuje, lecz je wspiera.

„Jeżeli uosabiacie rewolucyę zewnątrz narodu, pragniemy pozostać wiernymi własnéj zacności i niechcemy jéj. Odpowiedzialność za losy narodów spoczywa na nas.

„Odpowiedzialność ta nadaje nam pewne prawo, to jest powstrzymywania tych, którzy z dobremi chęciami pragnęliby nas zaprowadzić tam, gdzie w obecnych warunkach Europy iść niemożemy. Niedozwolimy się ciągnąć przeciw prądowi. Niechcemy ulegać prawom fakcyi, któraby własnemi namiętnościami i wolą zastąpić chciała wolę narodu.

„Sądzę, że niejesteśmy zdolni oprzeć się radom sprzyjaźnionego narodu, i mówią, że Francya idąc do Włoch więcéj potrzebowała nas jak my jéj. Francya chciała rozerwać koalicyę, która się gotowała i zapewnić sobie sprzymierzeńców. Być może w tém nieco prawdy, lecz nigdy nie uwierzę, aby Francya więcéj nas potrzebowała niż my jéj.

„Deputowany Mancini powinien być przekonany, że ministeryum nie uchybi swym obowiązkom w obecnych okolicznościach, lecz byłoby niebezpiecznem dla dobra państwa mówić o tém więcéj i proszę go aby innych nie czynił interpelacyj. Jesteśmy wskrzesicielami ruchu narodowego. Jesteśmy odpowiedzialni w obec całego narodu. Obowiązkiem naszym jest opierać się namiętnościom. Jesteśmy jednoczycielami, a nie zdobywcami i będziemy zawsze umieli szanować głos ludów. Taka była nasza polityka, taką będzie na przyszłość, jeżeli Izba nie cofnie nam swego zaufania (brawo!)“.

P. Poerio chce interpelować prezesa rady. Pochwala to co rzekł p. Mancini i zadowolony jest z wyjaśnień p. Farini, lecz chciałby kilka słów usłyszeć z ust p. Cavoura.

„Nieraz słyszano ludzi żałujących na łożu śmiertelném. Tak robi król neapolitański; lecz tradycyami rządu neapolitańskiego są: wiarołomstwo i nadużycia. Systemem jego jest łamać przysięgę, lecz aby ją złamać, trzeba ją wprzód złożyć.

„Rząd królewski niepołączy się nigdy z rządem wzgardzonym, z rządem straconym, z rządem, który jest jawnym nieprzyjacielem niepodległości, lecz który chce wieść wojnę podziemną, zamiast wojny otwartéj; nie zrzeczecie się polityki 10-letniéj i pewny jestem, że środki jakie są dane rządowi, użyte tylko będą na korzyść przyszłości i niepodległości Włoch. (Oklaski).“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lipca. Ciągłe niemal deszcze od kilku dni trwające, niedozwoliły w naszych stronach widzieć komety, która obecnie na horyzoncie się ukazuje. Astronom pewien umieścił w *Gazecie Prażskiéj* obserwacye swoje nad tą kometą, i dowodzi, że to nie jest ta sama pamiętna kometa, która się ukazała za Karola V Cesarza, jak również, że obecna kometa coraz bardziéj oddala się tak od ziemi jak i od słońca, a przeto coraz słabiéj świecić będzie.

— *Gazeta Lwowska* podaje następujące doniesienia o ulewach i szkodach przez nie zrządzonych:

Dnia 16 z. m. między 3 a 4tą godziną po południu nawiedziła straszna burza z urwaniem chmury i gradem okolice Ciężowa, Sielca, Wysoczanki, Wiktorowa, Sapohowa, Komarowa, Kryłosa, Podgrodzia, Blud-ik, Siedlisk, Dorohowa, Kołodziejowa i Perłowiec w obwodzie Stanisławowskim i zrządziła bardzo wielkie szkody. Prawie wszystkie komunikacye i mosty zostały poniszczóne; w kilku gminach nad rzeką Łukwią zalała woda wszystkie dworskie i gminne ogrody, w Wysoczanee wybił grad zasiewy ozime; w Uzinie spalił piorun dwie chaty włościańskie z wszystkiemi budynkami gospodarskiemi a w Ostrowie zabił na pastwisku dwa woły i całe stado gęsi.

Podobna klęska dotknęła 24go z. m. okolicę Podhorzec wobwodzie Zloczowskim. Po półgodzinnym deszczu nawalnym zalała woda całą dolinę między Podhorcami i Haciskiem, kędy przechodzi główny gościniec brodzki, zerwała lub uszkodziła kilka mostów i grobli, uniosła kilka słupów telegrafowych, uszkodziła karczmę i pomieszkanie młynarza i w kilku miejscach przerwała zupełnie komunikacyę. Przy téj sposobności miało także utonąć dwoje dzieci włościańskich, które z rodzicami były na odpuście w kościele bazyliańskim w Podhorcach.

— Urodzajom w południowych prowincyach polskich, to jest na Ukrainie i Podolu grozi w tym roku wielka plaga, szarańcza która w ogromnych masach wylęgła się w Mołdawii i na stepach besarabskich i posuwa się coraz daléj na Podole i Ukrainę w jedną, a w głąb Mołdawii, Wołoszczyzny i na Węgry w drugą stronę. Tak w Mołdawii jak na Podolu, Besarabii i Ukrainie ludność i wojsko prowadzi zacięty bój przeciwko armiom téj szarańczy. Jenerał-gubernator odeski objechawszy powiaty, potworzył w każdym komitety bezpieczeństwa i obrony przeciwko szarańczy, a nawet wykomenderowano przeciwko niéj większą część 4go i 5go korpusów armii, stojących w Besarabii, na Podolu i Ukrainie. Chociaż te kilkanaście tysięcy żołnierzy i cała ludność prowadzi wszelkiemi sposobami walkę przeciw szarańczy, jednak mimo tak energicznéj obrony wątpią czy się uda nieprzyjaciela zniszczyć i postęp jego wstrzymać, szczególniéj na ogromnych a bardzo mało ludnych stepach besarabskich. Przynajmniéj starają się zniszczyć zarody złożone przez tę szarańczę. Jeśli więc nie potrafią ocalić tegorocznych pięknych urodzajów w żyznych prowincyach przed tym nieprzyjacielem, który masami postępując przebywa ogień i wodę, to przynajmniéj będą się starali wytępić zarody pozostawione w ziemi, z którychby w roku przyszłym powstały jeszcze większe armie szarańczy. Z umyślnie wydanéj karty okazuje się, iż szarańcza złożyła zarody na 75 milach kwadratowych przestrzeni w samych granicach rosyjskiego państwa, nie wciągając do rachunku Mołdawii i Besarabii mołdawskiéj, gdzie większe jeszcze znajdują się masy szarańczy.

— Przed sądem wojennym w Lugdunie stawał niedawno żołnierz oskarżony o potarganie pościeli w areszcie. Jako świadek występował sierżant jego. Zaledwie świadek zeznania swoje uczynił, obwiniony posunął się do niego i wyciął mu policzek tak silny, że się krwią oblał. Sąd usunąwszy się dla naradzenia, wrócił w półgodziny i wydał taki wyrok: Oskarżony skazanym jest za umyślne niszczenie rzeczy wojskowych na pięć lat robót, a za znieważenie sierżanta, na śmierć.

— Podczas ćwiczeń wojskowych w Skanii, młoda królowa szwedzka Ludwika była na koniu w mundurze huzarskim, w którym dobrze wyglądała będąc wysokiego wzrostu, a jéj dama dworska panna Horn w mundurze adjutanckim pełniła przy królowéj służbę.

— „Schwäb. Merk.“ donosi, że w czasie zjazdu badeńskiego, jeden z niższych urzędników policyi badeńskiéj przebrany po cywilnemu, krążył w pobliżu mieszkania Cesarza Napoleona. Zadziwiono się jednak, gdy nazajutrz rano zniknął ten sługa porządku. Wyjaśniło się jednak niebawem. Ajenci policyi francuskiéj schwycili go w nocy i mimo oporu uprowadzili go niechcąc dać wiary jego zapewnieniom, że i on jest ajentem policyjnym.

— *Gazeta odeska* tak donosi o emigracyi Tatarów z Krymu do Turcyi, o któréj już przed parą miesiącami pisaliśmy:

Cała ludność Krymu mahometańsko-tatarska, do takiego stopnia poruszyła się nagle powtarzając w jeden głos „droga otwarta, idźmy!“ że z 300 przeszło wsi tatarskich, naprzykład w powiecie Perekopskim, zaledwie w kilku wioskach właściwi Tatarowie jarzynę zasiali, i to jedynie tacy, którzy zamieszkając ziemię obywateli, ich namowom ulegli. A tymczasem łany zasiane zbożem i łąki rokują taki urodzaj, jakiego od wielu lat niepamiętają w Krymie, i który wynagrodzi za straty w ostatnim dziesiątku lat poniesione. Zasiew prosa zaniechany. O opale na zimę nikt nie myśli. Większa część ziemi pozostała bez robotników. Najludniejsze wioski dziś są puste, i zaledwie ruch jakikolwiek postrzega się tam, gdzie się znajduje zarząd wiejski, lub kancelarya asesora, którą ciągle otaczają tłumy Tatarów, przybywających dla zapewnienia się, czy z pewnością mogą liczyć „na wydanie im pasportów za granicę“. W obliczach tych Tatarów nie wyczytasz nic wesołego, nic radosnego, owszem przebija się jakiś wyraz smutku i zwątpienia. W wielu wioskach, których mieszkańcy postanowili wynieść się z Krymu, Tatarowie własne zasiewy ozime zaczęli spasać bydłem i końmi, mówiąc: „My wyjdziemy, nam zboże niepotrzebne“.

Wyszedł Numer 23 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Sprawozdanie z posiedzeń (ciąg dalszy). — 2) Słowo o koniach p. Lucyana Horodyńskiego. — 3) Główne zastósowanie wzrostu roślin itd. (c. d.) — 4) Wiadomości handlowe.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Rawenna 3 lipca. Sąd skazał dziś biskupa Faenzy na podstawie art. 268 i 269 kodeksu karnego, na trzy lata więzienia i 4000 lirów.

Paryż 3 lipca wieczór. Dziś odbył się pogrzeb księcia Hieronima w sposób programem naznaczony. Listy z Rzymu wróżą bliskie przesilenie. Stronnictwa stoją naprzeciw siebie wyzywająco.

Turyn 1 lipca. Naczelnicy komitetów emigracyjnych w Medyolanie, Brescii, Parmie, Modenie i Bononii zawezwani zostali do Turynu dla rozdania 300,000 fr. przyznanego emigracyi wsparcia. Rząd upoważnił towarzystwo kolei żelaznych centralnych włoskich do budowy kolei z Bononii do Ponte Lagoscuro (do granicy austryackiéj). Jlny intendent Mayr w Bononii wydał odezwę, zagrażającą karami skupywaczom zboża i monopolistom, tudzież burzycielom spokojności publicznéj.

Turyn 3 lipca. *Gazetta ufficiale* donosi, że poselstwo neapolitańskie w Turynie zostało upoważnione do wydawania paszportów do królestwa Obojga Sycylii wszystkim poddanym neapolitańskim, którzy tylko zechcą do Neapolu powrócić, (rozporządzenie w skutku wydania amnestyi). Jeden tylko zastrzeżono wyjątek dla zbiegów wojskowych. Zapewniają, że urzędowa propozycya o zawarcie przymierza nie nadeszła tu jeszcze z Neapolu, lecz krąży wieść, że wkrótce przybędzie tu nadzwyczajne poselstwo wysłane w tym celu przez króla Franciszka IIgo. (Właśnie wczoraj podana przez nas wiadomość doniosła, że 30go czerwca wyjechał z Neapolu posłannik rządu neapolitańskiego z tą propozycyą przymierza, lecz wątpią, aby ją przyjął Piemont, a raczéj utrzymują, że stawi bardzo ciężkie dla rządu neapolitańskiego warunki. *P. R. Cz.*).

Neapol 30 czerwca (przez Turyn). Król posyłał dwa razy hr. Aquila do bar. Brenier dla dowiedzenia się o jego zdrowiu. *Gazetta ufficiale* donosi, iż w wielkiéj części ludności spokojność panuje. Adwokat Romano mianowany został ministrem policyi. Odezwa rządowa zabrania wszelkich hałasów na ulicach i ogłasza, że wojsko ma polecenie rozpędzać wszelkie kupienie się ludzi, postępując jednak z wszelkiem umiarkowaniem. (Krótszą osnowę téj depeszy, w nocy telegrafowaną, podaliśmy już na końcu przeszłego numeru. *P. R. Cz.*).

Londyn 3 lipca. Bióro telegr. Reutera donosi z Paryża: Książę Metternich wręczył ministrowi Thouvenel notę werbalną austryacką względem konferencyj mających się odbyć w sprawie sabaudzkiéj. Zaraz po otrzymaniu depeszy od posła francuskiego barona Moustier, hr. Rechberg badał usposobienie Prus pod względem téj kwestyi i otrzymał odpowiedź, że wezmą jeszcze na uwagę, czy się zgodzą na konferencyę lub też na inną jaką propozycyę Thouvenela. Austrya nie jest bezpośrednio interesowaną w sprawie sabaudzkiéj, a lubo gotową jest należeć do konferencyi, nie potrzebuje brać w niéj inicyatywy. Zostawując Francyi staranie uzyskania większości mocarstw za jedną z trzech propozycyj Thouvenela, Austrya z góry oświadcza, iż zgodzi się ze zdaniem większości. (Trzy pomienione propozycye są, wedle tego co lord Russell oświadczył był w parlamencie: Układy na konferencyi, wymiana not jednobrzmiących, lub oddzielne traktowanie sprawy o neutralne powiaty sabaudzkie między Francyą a Szwajcaryą.)

Na sycylijskim teatrze wojny rozpoczęto działania wojenne, miesiąc cały zawieszone, podczas którego Garibaldi organizował armię powstańczą. Uorganizowana część téj armii, licząca według niektórych do 30,000 zbrojnych, wyruszyła w pole, kilka jéj kolumn poszło do Catanii, większa część posunęła się ku Mesynie i w d. 30 czerwca zaszło jakieś starcie się oddziału powstańców z wojskami królewskiemi niedaleko Mesyny; lecz depesza telegraficzna bliżéj nieoznacza miejsca potyczki, niedonoszą zresztą żadnego szczegółu ani o siłach walczących ani o rezultacie walki. Nie należy jednak z téj potyczki wnosić, że dlatego iż stoczoną została blisko Mesyny, wskazała już kierunek przyszłych działań Garibaldego i jest przepowiednią oblężenia twierdz mesyńskich. Przeciwnie, z potyczki téj ten tylko wyciągnąć można wniosek, iż wojska zbliżyły się naprzeciwko siebie, lecz żadnéj jeszcze przepowiedni względem planu przyszłych działań armii powstańczéj. Owszem, ciągle wątpimy, aby Garibaldi twierdze mesyńskie teraz szturmował; zapewne tylko silnym korpusem obserwować lub nawet osaczać je będzie, a tymczasem drobne oddziały przerzuci na jaki punkt lądu stałego neapolitańskiego, gdzie wzbudziwszy powstanie i zyskawszy podstawę, przeprowadzić dopiero będzie się starał na nią znaczniejsze siły. Trudne to bardzo do wykonania działanie w obec floty neapolitańskiéj; możebne jednak przy sympatyi jaką wyprawa Garibaldego nawet w marynarce neapolitańskiéj zaczyna znajdować, a w każdym razie konieczne, jeżeli zamierzył daléj przeprowadzać zjednoczenie Włoch w jedno państwo, a nie konfederacyę.

Wojska Garibaldego rosną z każdym dniem nietylko rekrutami i ochotnikami sycylijskimi i zbiegami z wojska neapolitańskiego, lecz ochotnikami z całych Włoch, których oddziały co kilka dni do Sycylii lądują. Znów niedawno okręt pod jońską banderą przybiwszy do Catanii, wysadził na brzeg kilkuset ochotników i znaczny ładunek broni; okręty zaś które trzechtysięczny oddział Medicego do Palerma przywiozły, wróciły właśnie do Genuii, gdzie zgromadziło się już 2000 nowych ochotników, gotowych do wsiadania na pokład parowców, aby płynąć do Sycylii. Ten nowy oddział ma ruszyć pod dowództwem jenerała Cosenz. „Związek patryotyczny“, Unione patriotiche, istniejący w północnych Włoszech, popierając działanie Garibaldego a podobno po części Cavoura, zbiera składki na zakupienie miliona karabinów oraz 400 dział gwintowych i uzbrojenie niemi narodu, a w drugim okręgu działania walczy z obydwoma stronami ultra, z jednéj strony z partyą klerykalną, z drugiej z mazzynistowską, wstrzymując gwardyę narodową i młodzież od zboczeń w jedną lub drugą stronę, chce ją całą uzbroić, wcielić w szeregi i popchnąć do walki za niepodległość.

Powszechnie tak w Piemoncie jak we Francyi mniemają, że w obec teraźniejszego dążenia narodu rząd piemoncki nie wejdzie w przymierze z Neapolem. Półurzędowe dzienniki piemonckie piszą w tym duchu i utrzymują: że nie wierzą w szczerość nawrócenia się rządu neapolitańskiego na drogę narodową, że król który walczy oddawna za wolność Włoch, nie może wejść w przymierze z monarchą, który w gruzy zamienił stolicę Sycylii, którego żołnierze rabowali Catanię i rozlewali krew bratnią pod Calatafimi, Piana i Palermo.

Co się tyczy Neapolu, wzburzenie umysłów zmniejszyło się w stolicy i żaden nowy rozruch do 1 lipca nie wybuchł; lecz nie ma bynajmniej ufności, aby nowy zwrot rządu odwrócił burzę zbliżającą się do Neapolu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Neapol 2 lipca. Stan oblężenia zniesiony został, a konstytucya z r. 1848 ogłoszoną. Prawa drukowe z lat 1848—1849 przywrócone. Izby zwołane na dzień 1 września. Gwardya narodowa tymczasowo zostanie urządzoną. Stan zdrowia posła francuskiego p. Brennier jest zaspakajający.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym na stronnicy trzeciéj pod oddziałem „Rosya“, w szpalcie pierwszej, wierszu szóstym licząc od dołu, *zamiast:* pismo nieznane nam w toście, *czytaj:* pismo nie znane nam w treści.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 5 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	354	348
Ruble obrączkowe agio.	106	105
Talary pruskie za 150 złr. now.	79	78
Srebro nowe . . . złr.	127½	126
Półimperyały rosyjskie „	10 38	10 24
Napoleondory 20-fr. „	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne „	5 94	5 86
„ austryackie „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	85 —	84⅓
Obligacye indemn. z kuponami „	72 —	71 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	79 50	78 50
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. „	133	132
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99

Wiedeń 5 lipca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	50
Hamburg 100 Marków	95	50
Londyn 10 ₤.	126	10
Paryż 100 franków	50	20
Dukat	6	3½
5% Metaliki	70	40
„ na walutę austr.	66	75
4½% „	62	50
4% „	55	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	125	75
„ „ 1854	96⅜	—
Pożyczka narodowa	79	40
Obligacye indemn. galic.	70	50
Akcye bankowe	850	—
„ kolei północnéj	1867	—
„ kredytu ruchomego	191	—
„ kolei francusko-austryackiéj	256	—

Lwów 3 lipca.		
Dukat holenderski	5 99	5 93
„ austryacki	6 3	5 97
Półimperyał rosyjski	10 40	10 25
Rubel rosyjski	2 1	1 97
Talar pruski	1 94	1 90
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 50	84 —
Oblig. indemn. bez kupon.	71 35	70 60
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 80	78 80

Warszawa 3 lipca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe „	93 22	92 72
kupon	—	1 3⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 94	14 91
kupon	—	— 1⅚

Wrocław 4 lipca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	78¾	—
Polskie bilety bankowe	89½	—
„ listy zastawne	89¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100
„ „ 3½%	92½	—
Obligi krak.-szląsk.	—	74¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 4 do 5 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Panosch urz. z fam. z N. Sącza. Tadeusz Knelecki dzierż. z Bydlina. Jan Chwalibóg wł. dóbr z Lipowca, Markus Wettner kup. z Galicyi. Zygm. Weisel kup. z Rzeszowa. Leon Schapira kup. ze Lwowa. Jędrzéj Kromkaj wł. dóbr z Dębowca. Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza.

Wyjechali: Włodzimierz Czerwiński wł. dóbr do Wiednia. Antoni Laukotka nadleśn. do Galicyi. Nalepiński Ksawery urz. do Austryi. Brandys Stanisław wł. dóbr do Kalwaryi. Drohojewski Tytus wł. dóbr do Ryczowa. Gregorowiczowa Łucya wł. dóbr do Szczawnicy. Dąbrowski Kajetan urzędnik do Austryi.

HOTEL POLSKI. Maurycy Rosenbaum cukiernik z Bielska. Karol Bredel piwowar z Łęczycy. August Byatner piwowar z Wiednia. Leon Brodowicz ob. z Warszawy. Michał Grzybowski ob. z Rosyi. Ernest Haczewski ck. kom. obw. ze Stanisławowa. Karol Lam kup. z Prus. Franc. Reschkatz inżyn. z Wiednia.

Wyjechali: Jan Bukowski ob. do Królestwa. Edward Frait kup. do Mysłowic. Ksiądz Gieracicki prałat do Pragi. Jan Buczeński wł. dóbr do Wiednia. Hr. Guido Weisenwolf, wł. dóbr, Henryk Walla sekretarz do Linz.

HOTEL SASKI. Hr. Elżbieta Chołoniewska ob. z Rosyi. Józef Gumowski, Ludwik Górski, Stanisław hr. Łubieński, Emilia Trzaskowska, Natalia Trzaskowska, Franciszka Fijałkowska ob. z Królestwa. Felicya Hermanowiczowa żona urz., Joanna Wędrychowska ca., Józef Roszkowski urz. z Lublina. Aleksander Hatfaludy por. z Klagenfurtu. Ludwik Bieńkowski, Józef Kossowski wł. dóbr, W. Ruckmann lek. obw., Władysław Bojarski wł. dóbr z Wołynia.

Wyjechali: Emilia Wieczorkowska żona prezesa sądu, Bronisława Leśniowska ochmistrzyni pensyi żeńsk. do Krynicy. Julian Dobrzański, Stanisław Łubkowski, Henryk Brudniak fabryk. pow., Antonina Grodzicka ob. do Królestwa. Maurycy Kabath adw. do Lwowa. Józef Krasuski wł. dóbr z familią do Bołcina.

Inseraty.

Od Ekspedycyi.

Na dniu 5ym Lipca r. b. wysłano „Dodatek miesięczny“ z Maja na następujące stacye pocztowe:

Biecza, Bochni, Bolechowa, Buska, Brodów, Brzeżan, Bołza, Berna, Brzeska, Brzostka, Buczacza. — Cieszyna, Czerniowiec, Czortkowa, Chrzanowa. — Dębicy, Dzikowa, Dąbrowy, Dynowa, Dukli, Djakowaru, Doliny, Dubiecka. — Grodźca, (Gratzu), Glinian, Gdowa. — Halicza, Husiatyna, Horodenki. — Jasła, Jaworowa, Jaryczowa, Jagielnicy, Izdebnika, Jasienicy, Jarosławia. — Karolowychwarów (Karlsbad), Wielkiéj Kaniży, Kalwaryi, Krzywicc, Krzeszowic, Krosna, Kołomyi. — Lwowa, Limanowy, Łącka, Lutowisk, Leżajska, Łańcuta. — Metz, Miejsca, Mielca, Myślenic, Mikuliniec, Medyni, Mościsk. — N. Sącza, N. Targu, Niżniowa, Niepołomic, Narajowa, — Ottyni, Oświęcima. — Przeworska, Pragi, Podhorca, Przemyśla. — Ropczyc, Radomyśla, Rozwadowa, Rohatyna, Rawy ruskiej, Rymanowa, Rzymu, Radymna, Rudek, Rzeszowa. — Śniatyna. Sieniawy, Sądowéj Wiszni, Suchy, Suczawy, Sędziszowa, Stryja, Szczucin, Sokala, Sanoka, Sambora, Stanisławowa, Sącza. — Trębowli, Tarnopola, Tyśmienicy, Tłustych, Tarnowa. — Ujścia dolnego, Ustrzyk. — Wadowic, Wieliczki, Wiednia, — Zarszyna, Żywca, Zborowa, Żółkwi, Złoczowa, Zaleszczyk, Zagrzebia (Agram), Zatora Znajmu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	327‴ 94	+12 7	74	zachodni średni		deszcz	+9'8	+15' 2
	10	26 74	12 0	69	„ silny		„		
5	6	25 77	10 3	73	„ „	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*

Dodatek do N. 152 dziennika „CZAS“ z d. 6 Lipca 1860.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[L. 4549]. C. k. Sąd krajowy krakowski zawiadamia niniejszém, że do depozytu byłego Trybunału Krakowskiego jeszcze w r. 1802 następne sumy wniesione zostały, a mianowicie:

1) na rzecz masy niewiadomych właścicieli i niewiadomych sprawców gotowizna 179 złr. 26½ kr. i kosztowności w wartości 72 złr. 23 kr.
2) na rzecz masy Agaty Szymczykiewicz kwota 17 złr. 54 kr. wreszcie
3) na rzecz masy Franciszka Molęckiego 35 złr. 41 kr.

Powyżéj wymionione kwoty łącznie z sumą 27 złr. z masy Andrzeja Kotowskiego w r. 1809 Filipowi Bondy wypożyczonemi zostały, od których uiszczone procenta następnie na kilku realnościach w Krakowie ulokowano.

Gdy od więcéj jak 30 lat nikt się z pretensyami do rzeczonych mas nie zgłosił, a właściciele tychże z istnienia i z miejsca pobytu są niewiadomi, przeto wzywa się wszystkich, którzyby do mas wyżéj wymienionych pretensye rościć mogli, ażeby się z temi w ciągu roku, sześciu miesięcy i trzech dni od dnia dzisiejszego rachując, tém pewniéj do tutejszego c. k. Sądu zgłosili, ile że w razie przeciwnym po bezskutecznym upływie tegoż terminu rzeczone depozyta na rzecz skarbu przyznane będą.

Kraków d. 18 czerwca 1860 r. (639-1-3)

Inseraty.

ODPOWIEDŹ

p. Erazmowi Darskiemu, rządzcy dóbr w Dąbrowy.

Zaraz po odczytaniu inseratu w *Czasie* dnia 23 czerwca umieszczonego, zakomunikowałem takowy Wmu Zielińskiemu właścicielowi wyrobni Nafty w Klęczanach, i otrzymałem odpowiedź, że tylko złośliwa przesada, albo nieumiejętność w obchodzeniu się z lampami, spowodowały p. D. do napisania tego pamfletu, w którym pomimo swéj sympatyi do wszystkiego co jest krajowe, twierdzi, że Nafta klęczańska jest zła i kopcąca, a oświetlenie nią gorsze od łojówki! Rzeczą atoli jest szczególną, że też równie Tarnowianie, którzy w przeciągu kilku miesięcy 200 centnarów, jak i Dyrekcya kolei francuskiéj która téj zimy przeszło 500 centnarów tejże Nafty spotrzebowała, jeszcze dotąd tak są naiwnemi, że się na tém niepoznali, że to iest oświecenie haniebne, ba, nawet jak się p. D. wyraził, gorsze od łojówki. Widać, że to już p. D. pozostawioném było zrobić to spostrzeżenie, zapewne także tylko w szlachetnym celu podniesienia wszystkiego co jest krajowe.

Ale niedosyć na tém—twierdzi jeszcze p. D., że w składzie podpisanego, miasto Nru 1go, sprzedaje się naftę Nru 3go; żąda przeto zaprowadzenia kontroli nad sprzedającemi, bo w takim razie sprzedający aż 23 kr. zyskuje. Co się tego punktu tyczy, zapytuję p. D. jakie też to oznaki pokazują, że otrzymana z mego składu nafta zamiast 1go, była naftą Nru 3go? Bo jeżeli tylko kolor żółtawy, to ten sprawia rdza blaszanki w któréj się nafta dla bezpieczeństwa posyła, i wpływ światła. Jeżeli zaś oznaką ma być palenie się nie jasne i kopcenie w lampie, zachodzi pytanie, czyli nie winna temu nieumiejętność w obchodzeniu się z lampami, lub sama konstrukcya lampy; albowiem chcąc zrobić publicznie podobny zarzut, potrzeba było wprzód dowiedzieć się dokładnie w fabryce lub od znawcy, jaka zachodzi różnica (a ta jest bardzo znaczna) w *ciężkości gatunkowéj* photogenu Nru 1go, a nafty Nru 3go;—czy zbadał to p. D. nim napisał swój inserat? Co się tyczy kontroli któréj się p. rządzca dóbr domaga, ażeby reputacya fabryki nieupadła, to przez cały przeciąg sprzedaży tak znacznéj, nikt prócz p. rządzcy ekonomicznego niewidział potrzeby zaprowadzenia tejże, a fabryka klęczańska, pomimo znacznych zapasów, wśród zimy jeszcze znalazła się w takiem położeniu, że dla braku własnego surowcu, naftę z Drohobyczy sprowadzać musiała, i wtedy to podniosła cenę Nru 1go o 4 reńskie na centnarze, to jest z 28 złr. na 32 złr. loco Bochnia; w moim zaś składzie sprzedawaną była ta sorta najprzód po 34 kr., po podniesieniu zaś ceny po 38 kr. za funt wiedeński. Za sprowadzenie więc z Bochni, rozlanie się przy cząstkowéj sprzedaży i obsługę mam 6 kr. w. a. na funcie nafty Nru 1go, 4 kr. na funcie Nru 2go, a 3 kr. na funcie Nru 3go. Pytam się tedy p. D.— któremu oraz radzę dobrze się pierw nauczyć odróżnić naftę Nru 1go od 3go, nim z oskarżeniem publicznie wystąpi,—czy można policzyć sobie przy sprzedaży płynu tak lotnego jak jest photogen, niższe procenta, jak te które rachując na wielki odbyt, policzyłem? Nakoniec wzywam p. D. ażeby przekonawszy się o prawdzie, odwołał w przeciągu dni 14tu swój niesłuszny inserat, w przeciwnym razie nieweźmie mi za złe, że broniąc się, będę przymuszony wytoczyć tę całą sprawę przed właściwym sądem i postarać się o to, aby wyrok, jakikolwiek on tam już wypadnie, publicznie ogłoszony został.

(644) *Andrzej Jakubowski*, w Tarnowie.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ Warszawsko-Wiedeńskiéj.



Zawiadamia, że na Ogólnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszów odbytem 15/27 Czerwca 1860 r., ustanowioną została dywidenda na Akcye Towarzystwa za rok upłyniony 1859 następna:

dla akcyj Seryi Iéj po rubli srebrem dziewięć na każdą akcyę;
a dla akcyj Seryi IIéj ze stosunkowym udziałem w téj dywidendzie, odpowiednio warunkom emissyi, według wysokości i czasu wniesionych na też akcye opłat. (637)

Dywidendy takowe wypłaca Kasa główna Dróg żelaznych w dworcu kolei w Warszawie za złożeniem właściwych kuponów, poczynając od dnia **1 Lipca** r. b.

Koncesyonowany przez królewsko-pruskie i królewsko-saskie Ministeryum.

Ochroną marki i wzoru zabezpieczony.

Przez paryskie, mnichowskie i wiedeńkie Tow. ochr. zwierząt zaszczycony medalem.



PROSZEK KORNEUBURGSKI

dla koni, bydła rogatego i owiec,

okazał się podług długoletnich doświadczeń i przedsięwziętych w nim wielostronnych prób, między innemi także przez jenerał-porucznika Jego kr. Mości Króla Pruskiego, nadkoniuszego królewskich masztalni p. Willisen, niemniéj podług urzędowego potwierdzenia p. Dra Knauert, aptekarza Iszéj klasy i nadlekarza do koni wszystkich królewskich masztalni, zawsze bardzo skutecznym

U koni: w wypadkach gruczołów i dychawicy, braku chęci do jadła, szczególniéj, by konie w pełnem ciele i ogniste utrzymać.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i nadymaniu się, przy dawaniu małéj ilości lub złego mleka, którego jakość użyciem tego proszku się polepsza; przy cierpieniach płucowych; podczas cielenia się okazuje się ten proszek u krów bardzo korzystnym, również słabowite cielęta po jego użyciu znacznie się poprawiają.

U owiec: do zapobieżenia słabościom wątrobianym, zgniliźnie i we wszelkich cierpieniach brzucha, których nieczynność jest powodem.

Pakiet zawierający ⅔ funta kosztuje 42 kr. wal. austr.
„ zaś „ 1⅓ „ „ 84 kr. „ „ (620-1-12)

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgksi utrzymują

w KRAKOWIE p. F. J. Kirchmajer i Syn.

W Warszawie p. *Władysław Benadowski.*

w **Białéj** Apteka pod złotym Lwem.	we **Lwowie** p. Lanneri aptekarz.	w **Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt.
w **Bilsku** p. S. A. Stanko aptekarz.	w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.	w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.	w **Limanowie** p. A. Müller.	w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Bóbrce** p. Czarnik aptekarz.	w **Makowie** p. Mayer aptekarz.	w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulies.	w **Myślenicach** p. A. Łoczyński.	w **Tarnowie** p. J. Jahn.
„ p. Dunikowski aptek.	w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.	w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
w **Bełzie** p. Hrymak.	w **Now.-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.	„ p. C. Latinik.
w **Brodach** p. Kosicki.	w **Przeworsku** p. S. Keller.	w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.	w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.	w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Dzikowie** p. S. Budziński.	„ p. Edw. Machalski.	w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski i Spółka.
w **Kołomyi** p. M. Bolchower.	w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn	
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski		

[Nr. 647]. **OBWIESZCZENIE.** (623-1-3)

Przy *galicyjskiéj kasie oszczędności* opróżnioną została posada

1go Adjunkta Buchalteryi

z roczną płacą 840 złr. wal. austr., i z obowiązkiem złożenia kaucyi tajże płacy wyrównywającéj.

Ponieważ przy obsadzeniu téj posady zawakować mogą posady:

1go Adjunkta Likwidatury

z roczną płacą 735 złr. w. a.

2go Adjunkta Buchalteryi

lub

2go Adjunkta Likwidatury

każda z roczną płacą 630 złr. wal. austr. nakoniec:

Adjunkta kasy

lub

3go Adjunkta Likwidatury

każda z roczną płacą 525 złr. wal. austr. przeto na wypadek, gdyby która z tych posad przez posunięcie urzędnika na wyższą posadę zawakowała, zarazem na każdą z tych posad ten konkurs się rozciąga.

Ktoby sobie życzył, którą z tych posad otrzymać, zechce prożbę swoją najdaléj **do dnia 31 lipca** r. b. wnieść do Dyrekcyi galicyjskiéj kasy oszczędności we Lwowie, i w takowéj legalnemi świadectwami udowodnić: swój wiek i wyznanie religijne, moralność, stan tj. czy bezżenny lub żonaty tudzież liczbę dzieci, odbyte nauki i umiejętność rachunkowości kupieckiéj tak pojedynczéj jak podwójnéj; dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, odbytą praktykę, dotychczasowe zatrudnienie od wystąpienia ze szkół, nakoniec możliwość złożenia przed objęciem urzędowania kaucyi służbowéj w gowiźnie lub w papierach publicznych według kursu wyrównywającéj płacy z otrzymaną posadą połączonéj.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj kasy oszczędności.

Lwów dnia 15 czerwca 1860.

W WIELICZCE

objął podpisany

od 1go Lipca r. b. spedycyę soli do Czech, Szlązka i Galicyi,

poleca się zatem z najszybszem uskutecznieniem poruczonych mu spedycyj po *cenach umiarkowanych.*

(608-2-3) *Jan Tapfert*, Nr. domu 161.

Wysprzedaż zupełna Towarów Galanteryjnych

W HANDLU

A. Einbilda i Syna

na KAZIMIERZU.

Podpisany ma zaszczyt donieść szanownéj Publiczności, iż z dniem **25 Czerwca** r. b. rozpoczęła się w Handlu jego na Kazimierzu pod Nr. 89/90 wysprzedaż zupełna wszelkich towarów galanteryjnych, Porcelany, Zegarków srebrnych i złotych, Wyrobów złotniczych, Dywanów angielskich i szkockich **niżéj cen fabrycznych.**

(604-3) *A. Einbild i Syn.*

Z zaręczeniem prawdziwości. — Polecające się przypomnienie. — Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra Borchartda MYDŁO ZIOŁOWE

zawiera oprócz wielkiéj ilości **roślinnych**, mianowicie aromatycznych eteryczno-olejnych części składowych, tudzież kruszcowe, które skuteczność tego mydła **właściwą** i **charakterystyczną** czynią. Nietylko bowiem utrzymuje skórę miękką i gibką, a tym sposobem czyni waporacyą jéj łatwiejszą, działa oraz przez swe chemiczne części składowe jeszcze wsiąkająco i zmieniająco na skórę, na tkankę podkomorkowatą i na organa gruczołowe, i wzbudza je do ustawicznie nowéj czynności. **Mydło ziołowe Dr. Borchardta** jest zatém nietylko doskonałym środkiem kosmetycznym (piękności), lecz oraz najodpowiedniejszém do usunięcia w sposób najłagodniejszy i w najkrótszym czasie tak uciążliwych pryszczów, wyrzutów i zanieczyszczenia skóry jakiegobądź rodzaju, jak niemniéj do zastrzeżenia skóry przeciw wszelkiem szkodliwym **wpływom powietrza.**



Mydło ziołowe Dra Borhardta sprzedaje się tylko w pakiecikach oryginalnych białych, zielono drukowanych, opatrzonych obok znajdującym się stemplem po **42 kr. w. a.**

Dra Suin de Boutemard aromatyczna Pasta do Zębów

Jak ogólnie wiadomo, okazuje się użycie rozmaitych *proszków do zębów* nie tylko niedostatecznem, żeby zęby ze wszelkiego osadu oczyścić, lecz oprócz tego działają wszystkie środki w kształcie proszków przy długiem używaniu po części szkodliwie na dziąsła, po części niekorzystnie na glazurę zębów. *Pasta* zaś (w kształcie mydła) do zębów, okazała się jako sposób taki, który oprócz wzmocnienia dziąseł, oraz łączy najniezawodniejsze nieszkodliwe czyszczenie zębów a przytem jeszcze jak *najskuteczniejszy wpływ* na całe podniebienie i odór ust wywiera, a zatem słusznie zasługuje być poleconą jako *najlepszy środek*, jaki tylko do utrzymania w czystości i zachowania zębów i dziąseł— *tak ważnych części ludzkiéj piękności i zdrowia*— i do zapobieżenia ich słabości znaleść się może.

Pasta do zębów Dra Suin de Boutemard może zatem przy teraźniejszym stanie kosmetycznéj chemii jak nieprzewyższony rezultat we względzie pielęgnowania zębów być uważaną, i sprzedaje się jak dotąd w paczkach po **35 i 70 kr.** w. a.

Z powodu wielorakich **Naśladowań i Fałszowań** powyższych dwóch słynnych wyrobów uważać jednak trzeba oprócz na ogłoszony **sposób opakowania** i na nazwiska **Dr. *Borchardta*** (**MYDŁO ZIOŁOWE**) i **Dr. *Suin de Boutemard*** (**PASTA do ZĘBÓW**) oraz i **na to**, że **tylko** następujące firmy te artykuły **prawdziwe** do sprzedania mają:

w Krakowie, p. JOZEF BARTL;

W BIAŁEJ pp. Józef Berger i Kar. Demski — w BOCHNI p. Niedzielski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w DOBROMILU p. Antoni Grotowski — w GORLICACH aptekarz p. Walery Rogawski — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Baian — w JAŚLE aptekarz p. Ignacy Łukasiewicz — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE aptekarz p. Aleksander Emperle — we LWOWIE pp. Józef Klein, Bonifacy Stiller i aptekarz p. Franciszek Tomanek i Syn — w LISKU aptekarz p. Rob. Barański — w MYSLENICACH p. Jakób Dzięgielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — SAMBORZE p. J. Rosenheim — w SADOGÓRZE aptekarz Aleksander Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU aptekarz p. J. Germana — w SNIATYNIE p. Marceli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE pp. Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Marcin Sliwka — p. A. Czyrniański — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin w ZALESZCZYKACH pp. Józef Kodrębski — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald. (933-6)



PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA.



Na Paryzkiéj wystawie powszechnéj w roku 1855 wyszczególnione medalem zasługi.

Skład centralny wysyłek: Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

UWAGA. By proszki te z innemi podobnemi wyrobami nie zamieniać, i wszelkiemu bezprawnemu nadużyciu mojéj firmy skutecznie zapobiedz, znajduje się nietylko na wierzchu pudełeczka, lecz oraz i na każdym papierku proszki te zawierającym mój znak fabryczny „Moll's Seidlitz Pulver *wodnym drukiem* oznaczony.

Cena zapieczętowanego pudełeczka oryginalnego 1 zł. 25 kr. w a. Instrukcya użycia we wszystkich językach.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną skuteczność, przed wszystkiemi dotąd znajomemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce, jak to tysiące ze wszystkich części naszego znacznego Cesarstwa przychodzące podziękowania niezaprzeczony dowód stanowią, że proszki te w wypadkach *zadawniałych zatwardzeń, niestrawności, zgagi, w kurczach, słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, palpitacyach serca, nerwowéj hipochondryi, zbytniéj ustawicznéj skłonności do wymiotów* i t. p. z jak najlepszym skutkiem używane zostały. Korespondencye te wzrosły już do bardzo znacznej ilości, i zawierają najliczniejsze potwierdzenie takich pacyentów, którzy wyczerpnąwszy bezskutecznie wszelkie środki alopatyczne i hydropatyczne, do tego pojedyńczego domowego środka się udali i naraz tak długo nadaremnie poszukiwane trwałe ustalenie swego osłabionego zdrowia usyskali. Między temi uznanie wyrażającemi pismami znajduią się pochwalne listy prawie każdej warstwy społeczeństwa, ze stanu gospodarzy, wojskowości i profesorów, kupców, rzemieślników, artystów, właścicieli dóbr, urzędników i wojskowych, nawet aptekarzy i lekarzy i takich osób obojej płci, którym dotąd najsłynniejsze wody mineralne najmniejszéj ulgi nie sprawiły, i którzy jedynie i wyłącznie przez regularne użycie prawdziwych proszków Seidlitzkich do zdrowia przyszły.

Skład tych proszków utrzymują:

w Krakowie pp. F. J. Kirchmayer i Syn i p. Dr. Floryan Sawiczewski,

w Biały, aptekarz p. Kellner — *w Brodach*, p. Fr. Dekert — *w Czerniowcach*, p. Różański — *w Bóbrce* p. J. Czarnik — *w Brzeżanach*, p. Józef Żminkowski — *w Buczaczu*, p. J. Czerkawski — *w Dobromilu* p. A. Grotowski — *w Glinianach*, p. N. Helm — *w Jagielnicy* p. J. Fischbach — *w Jaśle* p. J Rohm aptekarz — *Kołomyi*, p. W. Kupfermann — *w Limanowie*, p. A. Müller — *we Lwowie*, p. P. Mikolasch aptek. — *w Makowie*, p. E. Maier — *w Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — *w Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa — *w Nowym-Targu* p. C. Lauer — *w Oświęcimie* p. W. Polaszek apt. — *w Podgórzu*, p. S. Schlesinger — *w Przemyślu* p. F. Gaidetschka i Syn — *w Samborze*, p. Kriegseisen — *w Starymmieście*, p. J. Belka — *w Suczawie*, p. E. Botczat — *w Stanisławowie*, p. Tomanek, apt — *w Tarnowie*, p. J. Jahn — *w Radautz*, p. Resch — *w Tarnopolu*, p. A. Morawetz — *w Tyśmienicy*, p. Karol Neki — *w Wadowicach*, p. Franc Foltini — *w Zaleszczykach*, pp. J. Kodrębski i Spółka.

Wszystkie powyżej wspomnione firmy przyjmują także wszelkie zamówienia na prawdziwy

OLEJ Z TŁUSZCZY WĄTROBIANEJ MIĘTUSOWEJ

wyrobu ***Lobry i Poton w Utrechcie w Niderlandach***

jedyny gatunek, który przed każdém napełnieniem flaszek przez profesora p. Müllera chemicznie badanym i w butelkach cynkową kapslą zamkniętych rozsyłanym bywa, na których się firma domu *Lobry i Porton* znajduje.

Ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów z tłuszczu wątroby wyrabia się najstaranniejszem zbieraniem i wydzielaniem miętusów, i nieulega zupełnie żadnéj dalszéj chemicznéj preparacyi; z tego powodu znajduje się płyn w naszych opieczętowanych flaszkach zawarty całkiem w tym samym nieosłabionym pierwotnym stanie w jakim go natura bezpośrednio utworzyła.

Prawdziwy oléj miętusowy używają z jak najlepszym skutkiem wszystkie znakomitości lekarskie Europy jako szczególny środek leczący w słabościach piersiowych i płucowych, w skrofułach i słabości zwanej *„Rhachlis“* w wypadkach reumatycznych i pedagrycznych, zastarzałym wyrzutom skóry, zapaleniu ócz, słabościach nerwowych i t. p.

We flaszkach oryginalnych wraz z instrukcyją użycia po 2 Zł. 10 kr. — i 1 Zł. 5 kr. w. a.

(134-11-46)

PROSZEK KORNEUBURGSKI
odżywny i leczący dla bydła

z Apteki obwodowéj

F. J. KWIZDASA

zalecony jako środek uniwersalny przeciwko wszelkim chorobom zwierząt domowych aprobowany przez wielu członków Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem a między innemi przez W. Macieja Ordęgę dziedzica dóbr i członka Towarzystwa Rolniczego wspominanego chlubnie przez tygodnik Rolniczy Warszawski. Proszku tego cudownych skutków dostać można niezaprzeczenie prawdziwego w jedynym składzie głównym

na Królestwo Polskie

u **Władysława Bednawskiego** Warszawie przy ulicy Miodowéj Nro 497c. (615-2-3)

Proszę niezauważać!

MIKOŁAJ BERNHARD

tapicer miejski

W STANISŁAWOWIE,

polecając wysokiéj Szlachcie i szanownéj Publiczności swój obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

zawiadamia niniejszem:

iż posiada znaczny zapas wszelkiego rodzaju

TRUMIEN

rozmaitéj objętości i miary, w gatunkach zaczawszy od najpojedynczszych aż do najwytworniejszych;

Przeto jest w możności, każdą taką pojedynczo zamówioną trumnę, po daleko niższéj cenie jak się dotąd gdzie indziéj zwykle płaciła, każdego czasu dostarczyć.

Nakoniec przyjmuje tenże zamówienia i obstalunki

na wszelkie w niczem (nawet najsłynniejszym Tapicerom nieustępujące) Wyroby tapicerskie

i załatwia każdego czasu

przyrządy i ozdobienia gabinetowe i salonowe, po cenie ile możności **najumiarkowańszéj.**

Mieszka w domu p. *Szymonowicza* pod Nr. 193 przy ulicy Szerokiéj. (605-3-6)

An Frau **Mathilde Stoer** in **Wien.**

Hiermit bestättige ich, dass ich Ihr
k. k. auschl. priv.

Arcanum

zur vertilgung

der Ratten, Hausmäuse und Maulwürfe

auf meine Güter verwenden liess, und dort die günstigsten Erfolge erzielt wurden.

Pest am 7. Jänner 1860.

Graf **August Festiticz.**

Obiges ARCANUM ist in Tiegeln zu 84 nxr. und 1 fl. 25 nxr. stets zu haben bei Herrn **J. Jahn** in Krakau & Tarnów.

(508-3) *Die priv.* **Inhaberin.**

Subjektów dwóch do fachu żelaznego, dwóch do towarów kolonialnych i jeden **Buchhalter** do fabryki mogą być poczęści zaraz, poczęści od 1go Lipca być umieszczeni przez Dom Spedycyjny i Komisowy: ***T. J. Zielke*** w Warszawie. (562-2)

Listy uprasza się *franco.*

KAPELUSZY
Florentyńskich

najnowszych fasonów,

damskich, męzkich i dla **dzieci,**

[399] otrzymał Handel (9-10)

Karola Hermanna
W KRAKOWIE.

Nader ważne dla każdego!

Najpowabniejszą ozdobą każdego człowieka, oznaką zdrowia i siły, jest niezawodnie włos bujny pięknego, naturalnego połysku.

Uznaną za najlepszy środek do zachowania jego w późne lata, do ochronienia od siwizny i od wypadania, do wzbudzenia zarostu w miejscach łysych i do nadania włosom naturalnego pięknego połysku i barwy jest przez p. M. Mallego z samych wschodnich roślin przysposobiona c. k. wyłącznie uprzywilejowana.

POMADA MEDITRINA

wzmacniająca i na porośnienie włosów doświadczona.

Słynność téj wzmacniającéj i na porośnienie włosów doświadczonéj wschodniéj pomady jest uzasadniona na tysiącznych szczęśliwych rezultatach.

Użycie tejże podług przyłączonego każdemu słoikowi w języku niemieckim, węgierskim francuskim sposobu za współdziałaniem

Wody wschodniéj Meditrina do wzmacniania włosów

pomaga niezawodnie pomimo długoletniéj łysiny, pochodzącéj bądź w skutek odbytéj choroby, bądź też ze starości, zadziwiające wywołuje skutki.

Przyozdobienie porcelanowych słoików wizerunkiem bogini zdrowia Meditriny jest bardzo staranne i może służyć do upiększenia najmodniejszéj gotowalni. Dla uwolnienia się od dalszych zachwaleń, załączam następujące

Uwiadomienie dla łysych.

Od dawna mając rzadki włos, po przebytym tyfusie, wszystkie straciłem włosy na głowie i zupełnie ołysiałem — byłem więc zmuszony nie przez próżność, lecz dla zdrowia perukę nosić. Używałem więc wszystkich środków, o których słyszałem, i które w krajowych lub zagranicznych gazetach wyczytałem, bądź skromnie ogłaszanych, bądź z wszelką szarlatanerą w świat puszczanych. Po długiem używaniu wszystkich z najwytrwalszą cierpliwością, a niewidząc żadnego skutku, zupełnie ufność straciłem w wszystkie te przechwalane środki, i oraz nadzieję, żebym się kiedy mógł bez peruki obejść. Zalecono mi w końcu *Pomadę Meditrinę p. Mally w Wiedniu*, jako najnowsze zjawisko przemysłu w tym zawodzie, którą spróbowałem. Jak wielkie było moje zdziwienie, można sobie wyobrazić, gdym ujrzał moją łysą głowę pokrywającą się od dnia do dnia bujniejszym włosem. Pomada ta pod skromną nazwą *Meditrina* w świat puszczona, odpowiada zupełnie godłu bogini zdrowia: *Novo, veteri morbo medeor* (nową i zadawnioną słabość leczę), i co mnie powoduje złożyć wynalazcy najczulsze dzięki i tę przez niego z roślin wyrabianą pomadę *Medytrynę*, jako też i wodę wschodnią oczyszczającą do wzmocnienia włosów wszystkim mającym łysinę, lub będącym w obawie takową dostać, jako niezawodny środek zalecić. — Wiedeń d. 10 października 1859.

Piotr Kerga, c. k. pensyonowany kapitan.

Słoik pomady, jakoteż i flakonik powyżéj wzmiankowanéj wody kosztuje każde z osobna po 1 zł. 80 kr. Zapakowanie 20 kr. w. a. Główny skład u wynalazcy **M. Mally** *Alte Wieden, Neumansgasse nr. 321 w Wiedniu.*

Skład komisowy w Krakowie i w Tarnowie w handlu p. Józefa Jahna.

W Bochni u p. K. Solik. — W Brzeżanach u B. Fadenhecht. — W Czerniowcach i w Radautz u p. J. Schnirch. — W Kołomei u p. Th. Zachariasiewicz. — W Komarnie u p. A. Emperl, aptekarza. — We Lwowie u p. H. Laneri, aptekarza. — W Ołomuńcu u p. A. Koberg. — W Przemyślu u p. E. Machalskiego. — W Stanisławowie u p. J. Tomanek. — W Cieszynie u p. E. F. Schröder. — W Opawie u p. F. Brunner, aptekarza.

Uwiadomienie dla pp. aptekarzy i kupców. — Panowie aptekarze i kupcy, którzyby chcieli za otrzymaniem znacznego procentu nabyć téj **pomady i wody,** raczą się zgłosić listownie do głównego składu w Wiedniu. (507-6)

C. k. wyłącznie uprzywil. ogólną wziętość mająca

WODA ANATERYNOWA DO UST
J. G. POPPA,

(538-3-10)

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, *„Stadt Tuchlauben Nr. 557.“*

Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta Woda do ust od 10ciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jako też i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jéj zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.



Masa do plumbowania Zębów,

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. — Cena 2 złr. 10 kr w. a.

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana

Pasta Anaterynowa do zębów.

Cena 1 złr. 22 kr. w. a.



Roślinny Proszek do zębów.

Cena 63 kr. walutą austr.

Powyższe artykuły można po znanych cenach we wszystkich miastach prowincyonalnych, w znanych domach handlowych nabyć:

w KRAKOWIE: p. Tomasz Górecki i p. Józef Jahn.
we LWOWIE: p. C. F. Milde, p. Laneri i p. Tomanek aptekarze; **p. H. Hofmann i p. Jozef Klein.**

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bilsku p. C. Schaffran.
„ Bochni p. Konst. Solik.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski aptekarz.
„ Czerniowcach p. Różański i p. Zacharyasiewicz.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
w Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Jarosławiu p. Ig. Bajan.
„ Kołomyi p. T. Zachariasiewicz.
„ Przemyślu p. Machalski.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
„ Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen.
w Sanoku p. Jaklist.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawa.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. apt. Pettesch.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*